Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Adres Redakcji i Administracji: Lwów, ulica Chorążczyzny l. 3i. Tel. Redakcji 2-80. 1-78. 15. Tel. Administracji 73.

Cena egzemplarza 25 gr.

Dziś 20 stronic

GAZETA PORANNA

ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW

Nr. 8554 | Lwów, poniedziałek 9 lipca 1928 | Rok XIX.

Nakładem Spółki Wydawniczej GRODKI i Spółka. *Redaktor naczelny: JERZY KONARSKI.*

W poniedziałek zaczyna się proces Nowaka.

Jednorazowy zasiłek dla inwalidów wojennych.

Reklamiarskie metody p. Kiepury budzą niesmak we Lwowie. - Katastrofa automobilowa pod Drohobyczem. - Löwenstein uciekł?

P. PATEK WRÓCIŁ DO MOSKWY.

Warszawa, 7 lipca (Tel. G. P.). Dziś rano opuścił Warszawę poseł polski w Moskwie p. Patek, udając się zpowrotem do Rosji sowieckiej. **P. Patek odbył konferencję z Marsz. Piłsudskim i podsekretarzem Stanu MSZ. Wysockim.** Rozmowy dotyczyły dalszego stanowiska rządu polskiego w ważnych sprawach stosunków polsko-sowieckich.

W rezultacie pobytu p. Patka w Warszawie utrzymują, że nota polska, która była już w Moskwie, nie będzie wręczona.

—o—

„CZERWONY DZIEŃ“ W PRADZE MINĄŁ SPOKOJNIE.

Praga, 7 lipca (Tel. G. P.). T. zw. „Czerwony dzień“ minął naogół spokojnie i do demonstracyj nie doszło Ze względu na agitację komunistyczną w wojsku, wszystkich żołnierzy trzymano przez dwa dni w koszarach.

„Żelazna konsekwencja walki z partyjnictwem”.

ORGAN WILEŃSKI PODSUWA MARSZAŁKOWI TENDENCJE.. MONARCHISTYCZNE!...

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 7. lipca. (st). „Słowo Wileńskie“, organ monarchistów omawiając ostatni wywiad Marsz. Piłsudskiego, pisze m. i.: „Marsz. Piłsudski rzucił swoje słowa **o możliwości oktrojowania nowych praw.** Była to **żelazna konsekwencja walki z partyjnictwem i sejmowładztwem,** którą rozpoczął Marszałek jeszcze dawno przed majem 1926 r. Ale teraz przyjdzie **druga żelazna konsekwencja tej walki z partyjnictwem,** że Marsz. Piłsudski szukając władzy, któraby korzeniami nie tkwiła w partyjnictwie, w wyborach demagogji i namiętności dojdzie do tego, że **taką władzą jest tylko monarchja.** W wykonaniu więc tego co już dokonał, w zdobyciu niepodległości, którą dla Polski zdobył, nie pozostanie mu nic innego, jak to, co **uczynił Napoleon, gdy włożył żelazną koronę Lombardzką na głowę** i powiedział: „Guai a chi la tocca“.

—o—

FATALNE SKUTKI „SZWARCOWANIA SIĘ“ DO NIEMIEC.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 7. lipca. (ps.) Wobec częstych wypadków usiłowań **nielegalnego przekroczenia granicy polsko-niemieckiej** przez robotników rolnych poszukujących pracy, ostrzega się robotników przed tego rodzaju krokami. Pomijając bowiem przykre konsekwencje dla przychwyconych, robotnicy tacy nie mają żadnych widoków znalezienia pracy w Niemczech, jedynie **narażają się na kary ze strony Niemców, za nielegalne przekroczenie granicy.**

—o—

Klęska telefoniczna we Lwowie.

„PRZEJŚCIOWY OKRES" NAPRAW I ULEPSZEŃ MINĄŁ, A JEDNAK ŻADNEJ POPRAWY FATALNEGO STANU NIE WIDAĆ — NA 86 ZAWOŁAŃ 21 USKUTECZNIONYCH POŁĄCZEŃ, TO STOSUNEK WPROST SKANDALICZNY. — TELEFON PRZESTAŁ SPEŁNIAĆ SWE ZADANIE I STAŁ SIĘ ŹRÓDŁEM UDRĘKI. — WINĘ PONOSI FATALNY SYSTEM „PÓŁAUTOMATYCZNY". — APELUJEMY DO P. MINISTRA POCZT I TELEGRAFÓW.

Lwów, 8. lipca.

Wielokrotnie byliśmy interpelowani o powody milczenia w sprawie telefonów lwowskich. Wielokrotnie otrzymywaliśmy zażalenia, podnoszące **wadliwe funkcjonowanie instytucji,** będącej dziś koniecznością życiową dla tysięcy ludzi i warunkiem normalnej pracy. Skargi te rozumieliśmy dobrze, bo nikt chyba bardziej z telefonów nie korzysta, jak **redakcje pism codziennych**, gdzie cała sprawność służby informacyjnej w pierwszym rzędzie zależy od sieci drutów, łączących ulice i miasta. Milczeliśmy jednak. Milczeliśmy dlatego, bo **omawianie tej sprawy uważaliśmy za przedwczesne.**

Jak wiadomo powszechnie — telefony lwowskie przechodziły przez **zupełną reorganizację,** polegającą **na zmianie systemu. Lwów** był pierwszem miastem w Polsce, do którego wprowadzono półautomatyczny system łączeń, mający — według zapowiedzi — podnieść i ulepszyć pracę telefonu. Otóż ocenianie wartości tego systemu w chwili wprowadzania byłoby bezprzedmiotowe. Wszak i przy rekonstrukcji domu trudno żalić się na to, że na schodach panuje nieporządek, a kamienica wygląda gorzej, niż poprzednio. Są to **braki przejściowe**, konieczne i nieuniknione.

I my, wierząc zapewnieniom, gotowi byliśmy widzieć w anarchji, cechującej działanie telefonów, jedynie wynik okresu tymczasowego, tem więcej, że równoległa praca dwóch central nie mogła w żadnym wypadku przyczynić się do uproszczenia sytuacji. Ale każda tymczasowość o tyle ma rację bytu, o tyle jest do zniesienia, o ile **wreszcie się kończy**

Tymczasem w telefonach lwowskich **nie nastąpiła poprawa.** Minęły miesiące, czas chyba dostatecznie długi na „dociągnięcie" nawet **tak** wielkiego mechanizmu, jakim są telefony ćwierćmiljonowego miasta. Stara centrala, na którą zwalano wszelkie niedomagania, **została zlikwidowana, ale niedomagania pozostały.**

W dalszym ciągu uzyskanie połączenia wymaga **nadludzkiej cierpliwości,** a często jest rzeczą nieosiągalną. Współpracownik naszego pisma zadał sobie specjalny trud stwierdzenia, że na 86 zawołań w ciągu jednego z ostatnich dni do skutku doszło zaledwie 21 rozmów. Reszta „ugrzęzła" w milczeniu centrali. Ci Lwowianie, którzy czują się szczęśliwi, gdy uda im się uzyskać połączenie w ciągu minuty, nie wiedzą, że w Warszawie np. między podniesieniem słuchawki a zgłoszeniem się telefonistki upływają zaledwie sekundy.

W dalszym ciągu rozmowy utrudniają **trzaski.** W dalszym ciągu rozmowa uległa **nagłemu przerwaniu,** a ponowne jej nawiązanie wymaga nadludzkich wysiłków. Nadal zdarza się, że centrala włącza **równocześnie po kilka osób,** które mogą wprawdzie dowiedzieć się przypadkiem o sobie interesujących rzeczy, ale takie rewelacje do zadań telefonu nie należą. Jeśli do tych wszystkich niedomagań dodamy, że kontrola jest niemal stale zajęta, że personal, pracujący w biurze sprawdzeń, źle pojmuje swe obowiązki, że telefonistka przy obecnym systemie zupełnie jest nieuchwytna, że wreszcie od czasu do **czasu całe dzielnice miasta przestają „funkcjonować",** — dojdziemy do wniosku, że skargi są aż nadto uzasadnione. Telefon **przestał spełniać swe zadanie** ułatwiania kontaktu. Abonenci telefonu coraz częściej **rezygnują z jego usług** i załatwiają sprawy po staremu: osobiście lub przez posłańca.

Dzieje się to wszystko w chwili, gdy telefony działają w zupełności, gdy **wszelkie prace instalacyjne zostały ukończone,** gdy nawet wizyty „rzeczoznawców" warszawskich nie odniosły najmniejszego skutku. Dlatego uważamy za wskazane poruszyć tę sprawę.

Nie ograniczając się do samego stwierdzenia niedomagań, staraliśmy się dojść do ich źródeł. I na podstawie bardzo sumiennego badania sprawy możemy zapewnić, że **węzeł jest trudny do rozwikłania.**

Łatwo bowiem jest usunąć braki, gdy **rzecz sama w sobie** jest dobra, a tylko nienależycie obsłużona. Tu zaś jest prawie odwrotnie. Zarówno dyr. lwowskiego oddziału p. inż. Spira, jak naczelniczka stacji są **ludźmi najlepszych chęci,** dużej energji i wiedzy fachowej. Nieco gorzej jest z personalem niższym. Skutkiem **na zysk obliczonych metod PAST-y** przyjęto w ostatnich czasach wiele telefonistek niewykwalifikowanych i monterów z zupełnie powierzchownem przygotowaniem. Jednak i to dałoby się z czasem usprawiedliwić, gdyby **nie zło podstawowe.**

Jest niem **sam system,** system któremu Lwów miał posłużyć jako „doświadczalny królik", a który **nie został jeszcze dostatecznie wypróbowany, który jest wadliwy.** Nie pomogą mu poprawki i ciągłe manipulacje przy ulicznych szafkach rozdzielczych, ani sprowadzanie fachowców. System **półautomatyczny jest bardzo skomplikowany i przytem zawodny.** Tylko przy nim możliwe są takie zajścia, jak nagłe i tajemnicze „popsucie się" kilku stołów w centrali, skutkiem czego część miasta przez szereg godzin pozbawiona jest telefonu. System jest tak **przerastający siły lokalne, lub tak zły,** że błędy w aparatach, przed kilku miesiącami zgłoszone, trwają nadal mimo ciągłych wizyt monterów i ciągłych „już będzie dobrze".

Tolerowaliśmy to, przypuszczając, że naprawdę po ukończeniu reorganizacji będzie lepiej. Dziś musimy stwierdzić, że poprawy niema i że **dłużej skandalu telefonicznego nie ścierpimy.** Rzecz jest zbyt kosztowna, zbyt potrzebna, aby znosić bez końca jej niedomagania i utrapienia.

Do zarządu lwowskiego oddziału nie apelujemy, bo okazał, że jest bezsilny. Ani do zarządu PAST-y bo apel ten byłby bezskuteczny. Przedsiębiorstwo, które dorwało się monopolu eksploatacyjnego i którego zasadą handlową jest wielki zysk przy minimalnych wkładach, oczywiście **nie interesuje się tragedją abonenta. Co najwyżej poradzi mu,** aby poprosił o zdjęcie aparatu.

Apelujemy do p. ministra poczt i telegrafów, którego prerogatywy są dostateczne, aby powściągnąć PAST-ę w jej eksperymentowaniu kosztem ludności. Apelujemy do **posłów lwowskich,** aby raz jeszcze zwrócili uwagę p. ministra na stan lwowskich telefonów i na **zupełną bezowocność poprzedniej interwencji.**

Gdy za drogie pieniądze kupi się zegarek, można tydzień i dwa czekać, aż się wyreguluje, ale gdy dalej źle chodzi, wtedy pociąga się niesumiennego zegarmistrza do odpowiedzialności.

PAST-a za drogie pieniądze wywiązuje się ze swych zobowiązań **niesumiennie.**

P. Prezydent Rzpltej Mościcki

spędzi dwa tygodnie w Poznaniu.

Poznań, 7 lipca (Tel. G. P.). „Przegląd Poranny" donosi: Jak się dowiadujemy, Prezydent Rzpltej **przybędzie 17 bm. do Poznania** z całym Swoim Domem cywilnym i wojskowym **na przeciąg dwóch tygodni i zamieszka na Zamku.** W czasie pobytu w Poznaniu Prezydent nie przerwie swego normalnego trybu urzędowania i z Zamku w Poznaniu kierować będzie sprawami państwa. Prezydent m. Ratajski zaprosił przedstawicieli organizacji i stowarzyszeń na zebranie, celem zorganizowania powitania Prezydenta.

P. PREZYDENT RZPLTEJ W SPALE.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 7 lipca (ps). **P. Prezydent Rzplitej udał się na krótki pobyt do Spały.** Dziś wyjechał do Spały wicemin. spraw. zagran. **Wysocki,** oraz doradca Banku Polskiego **Devey,** którzy będą gośćmi P. Prezydenta przez niedzielę.

Jednorazowy zasiłek dla inwalidów wojennych.

ZOSTANIE WYPŁACONY W TRZECH RATACH W CIĄGU 8 MIESIĘCY.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 7. lipca. (ps.) Rada Min. na ostatniem posiedzeniu upoważniła Ministra skarbu do **wypłacenia inwalidom wojennym jednorazowego zasiłku.** Na tej zasadzie **inwalidzi wojenni czterech pierwszych kategorji, oraz rodziny pozostałe po poległych inwalidach otrzymają 135 prc. obecnego miesięcznego uposażenia. Inwalidzi czterech dalszych kategorji 150 prc., inwalidzi 9 kategorji 180 prc.,** a wreszcie inwalidzi 10 kat. **225 prc. obecnego miesięcznego uposażenia.** Zasiłki będą wypłacone **w trzech ratach, a to w czasie od 1. sierpnia 1928 do 31. marca 1929** r. Pierwsza rata zostanie wypłacona w październiku br.

Loewenstein zginął, czy ukrył się?

DZIENNIKI PARYSKIE DAJĄ DO ZROZUMIENIA, ŻE ZACHODZI TU WYPADEK UCIECZKI PRZED BANKRUCTWEM.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 7 lipca. (st) Dzienniki paryskie donoszą, że bankier Löwenstein prawdopodobnie wysiadł z samolotu już podczas wylądowania pod miejscowością Bray-Dunes. Stamtąd dopiero samolot poleciał do Dunkierki i doniósł o zniknięciu Löwensteina. Dzienniki przypuszczają, że **Löwenstein da o sobie znać w najbliższych dniach.**

Sprawozdawca „Journal" rozpatruje pogłoski jakoby znany bankier **Löwenstein nie uległ wypadkowi, a tylko dla pewnych względów w porozumieniu z lotnikiem wylądował i ukrył się.** Dziennik twierdzi, iż jest to niemożliwe, albowiem aparat Löwensteina wylądował na wybrzeżu francuskiem o godz. 19.20, przebywszy odległość 200 klm. w nader szybkim czasie 1 godziny i 11 minut. **Czas przelotu jest za krótki** i wyklucza możliwość dodatkowego wylądowania

EKSPORTACJA ZWŁOK ŚP. MŁODZIANOWSKIEGO.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 7. lipca. (ps.) Dziś odbyła się **eksportacja zwłok zmarłego wojewody pomorskiego śp. gen. Młodzianowskiego.** O godz. 12 w południe na dworcu głównym zjawił się Min. spraw wewn. **Składkowski,** gł. komendant Policji Maleszewski, oraz inni przedstawiciele władz, ażeby uczestniczyć w uroczystości przewiezienia zwłok z dworca do kościoła Św. Krzyża. Na trumnie **złożony został wspaniały wieniec rządu polskiego.** Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek.

—o—

CZARNOSECINIEC, PÓŹNIEJ CZEKISTA REDAKTORREM ROS. W WARSZAWIE.

Wilno, 7. lipca. (Tel. G. P.). Do „Słowa" donoszą z Rygi, iż **potwierdza się wiadomość, iż warszawski korespondent „Izwiestij" Eug. Bratin jest b. czekistą i wysłannikiem GPU.** Bratin pracował w charakterze dziennikarza **w najbardziej prawicowych pismach ros. i był nawet członkiem „Czarnej sotni".** Po przewrocie bolszewickim dotychczasowy prawicowiec stał się nagle komunistą i wyjechał jako **korespondent „Izwiestij" do Warszawy.**

Wyjazdy wakacyjne ministrów.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 7. lipca (ps.) P. Min. skarbu **Czechowicz** wyjechał dziś do Karlsbadu, gdzie spędzi swój urlop wypoczynkowy. — P. min. Zaleski wyjechał na urlop wypoczynkowy. Na czas nieobecności Ministra agendami MSZ. kierować będzie podsekretarz stanu w Min. spraw zagr. Alfred **Wysocki.**

B. min. oświaty Dobrucki wyjechał z Warszawy, udając się na wywczasy letnie do Jaremcza. Z końcem lipca wraca p. Dobrucki do Warszawy. Czy otrzyma on nowe stanowisko w służbie państwowej, czy też powróci do Stanisławowa i poświęci się dalej zawodowi lekarskiemu, jest jeszcze niewiadome.

Warszawa, 7 lipca (ps). Kierownictwo min. skarbu objął na czas urlopu min. Czechowicza sekretarz stanu Dr. Grodyński, a obowiązki podsekretarza stanu poruczone zostały na ten czas dyr. Starzyńskiemu.

Każdy powinien zostać członkiem L. O. P. P.

Projekt litewski niemożliwy do przyjęcia.

DELEGACJA NASZA ŻĄDA REALNEJ ODPOWIEDZI NA PROPOZYCJE POLSKIE.

Rowno, 7 lipca. (Tel. G. P.) Na wczorajszem posiedzeniu komisji do spraw bezpieczeństwa p. Hołówko **oświadczył, że rząd polski doręczy w najbliższych dniach posłowi litewskiemu w Berlinie odpowiedź na notę litewską i na litewski projekt traktatu.** W odpowiedzi tej rząd polski zakomunikuje, że projekt litewski jest **niemożliwy do przyjęcia** i **sprzeciwia się zaleceniom Rady Ligi Narodów, a równocześnie godzi w nienaruszalność terytorjalną Rzplitej polskiej.** P. Hołówko zaproponował delegacji litewskiej **kontynuowanie pracy komisji bezpieczeństwa na płaszczyźnie rezolucji grudniowej Rady Ligi Narodów oraz w ramach nakreślonych przez konferencję w Królewcu.** Zaproponował też, aby **strona litewska przystąpiła do realnego rozpatrzenia propozycji polskich** i albo przedłożyła własny kontr**projekt paktu o nieagresji, albo też podjęła dyskusję nad projektem.**

W odpowiedzi na te propozycje Balutis podkreślił zasadnicze różnice między stanowiskiem obu stron, a równocześnie **obiecał udzielić odpowiedzi na propozycje p. Hołówki po decyzji swego rządu. Decyzję tę Balutis zakomunikuje delegacji polskiej dziś.**

SEZON POŻARÓW.

Zakopane, 7. lipca. (Tel. G. P.). Wczoraj wybuchł tu groźny pożar na Olczy koło Ustupu. Pożar, który spowodowała zdaje się iskra z pociągu, w krótkim czasie strawił doszczętnie 4 domy. Straty bardzo duże.

Kraków, 7. lipca. (Tel . G. P.). Wczorajszy dzień niezwykle upalny zaznaczył się w Krakowie 2-ma pożarami. Bardzo groźny pożar wybuchł w stolarni Grunberga przy ul. Tatarskiej. Niebezpieczeństwo było tem większe, że ta dzielnica Krakowa jest bardzo gęsto zabudowana. Szkoda wynosi 250.000 zł. Drugi pożar wynikł na Prądniku Białym.

I gadaj tu z takim „partnerem"...

KONSEKWENTNY W SWEJ NIEPOCZYTALNOŚCI P. WALDEMARAS NIE PRZESTAJE BREDZIĆ O WILNIE.

Kowno, 7 lipca (Tel. G. P.). Na zjeździe partji Tautininków wygłosił dłuższe przemówienie Waldemaras, jeszcze raz **powtarzając swe uroszczenia terytorjalne.** Waldemaras uważa, że **Litwa nie uporządkuje swych stosunków terytorjalnych, dopóki nie odzyska Wilna.** Wskazując na fakt przyznania Wilna Polsce przez Radę ambasadorów Waldemaras stwierdził, że **mocarstwa pragnęły Litwę uczynić zależną od Polski (!).** Podniósł następnie łączność polityki francuskiej z polską, **pozwalając sobie na imputowanie projektu przyznania Polsce Kłajpedy w zamian za zwrócenie Niemcom kurytarza pomorskiego.** Wkońcu **wyraził żal do rządu polskiego, ponieważ ten występuje w sprawie wileńskiej z imieniem Litwy na ustach.**

Komsomolskie „Towarzystwo świń".

DO CZEGO DOCHODZI ROZWIĄZŁOŚĆ MŁODZIEŻY ROSYJSKIEJ. — PORNOGRAFICZNO-CHULIGAŃSKIE ZWIĄZKI.—WKŁADKA CZŁONKOWSKA PÓŁTORA WIADRA WÓDKI.

Moskwa, 7 lipca. (Tel. G. P.) Grupa starszych uczniów Woroneżskiego Instytutu Techniczn. wydawała nielegalne wydawnictwo, **uprawiające najdzikszą pornografję.** W Ostrogożu w seminarjum nauczycielskiem **zawiązano analogiczne towarzystwo pod nazwą „Towarzystwo świń", którego członkowie zajmowali się chuligaństwem,** co było wyraźnie jako cel towarzystwa, sformułowane w statucie. Wykryta w Ufie tegoż typu organizacja nosząca nazwę **„Parlament",** statutem zalecała członkom **uprawianie rozpusty i pijaństwa. Skład ka członkowska wnoszona była w naturze i wynosiła półtora wiadra wódki.**

STUDENCI Z AZERBEJDŻANU W POLSCE.

Warszawa 7 lipca (Tel. G. P.). Za kilka dni przybywa tu wycieczka 20 studentów z tureckiego Azerbejdżanu. W Warszawie powstał specjalny komitet przyjęcia. Projektowane są wycieczki do Wilna i Krakowa.

—o—

15 TYS. ARMJA JANKESÓW WYRUSZA DO EUROPY.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 7 lipca (ps). Jak donoszą z Nowego Jorku, dnia 1 lipca **opuściło Nowy Jork 16 parowców wiozące do Europy 15 tys. turystów amerykańskich.** Turyści udają się przeważnie do Francji i Anglji.

ARESZTOWANIE SZPIEGA SOWJECKIEGO.

Wilno, 7. lipca. (Tel. G. P.) W rejonie Prozoroki patrol KOP-u aresztował jakiegoś osobnika, przy którym znaleziono **spis nazwisk członków Hromady** zgrupowanych w okolicznych „hurtkach", oraz pewne dokumenty wskazujące na prace aresztowanego z Mińskiem G. P. U.

—o—

OLBRZYMIE STRATY WSKUTEK HURAGANU.

Gliwice, 7. lipca. (Tel. G. P.). Szkody wywolane onegdajszym huraganem wynoszą, według dotychczasowych obliczeń, **w pow. gliwickim** przeszło **5 milj. mk., zaś w powiecie bytomskim z górą 1 miljona mk.**

—o—

2 KRONIKI WYPADKÓW.

Londyn, 7. lipca. (Tel. G. P.). Pociąg osobowy w pobliżu Verham (Hampshire) najechał na troje małych dzieci i zabił je na miejscu.

Berlin, 7. lipca. (Tel. G. P.). Na Bulwarze Lützowa szofer autobusu stracił panowanie nad kierownicą i uderzył w drzewo przydrożne, przyczem maszyna uległa strzaskaniu **a** 12 pasażerów odniosło rany.

—o—

POŻAR LASÓW.

Lublin, 7. lipca. (Tel. G. P.) W miejscowości Majdan pow. tomaszowskiego, szalał żywiołowy pożar lasów należących do ordynacji Zamoyskich. Spłonęło 250 morgów lasu. Powód pożaru na razie niestwierdzony.

—o—

SPALONY ODRZYWÓŁ.

Kielce, 7 lipca (Tel. G. P.). Miasteczko Odrzywół pow. opoczyńskiego zostało niemal całkiem zniszczone pożarem. Spłonęło 298 zabudowań, 150 rodzin pozostało bez dachu nad głową. Straty wynoszą półtora miljona zł. W płomieniach zginęła 84-letnia kobieta.

—o—

SĘDZIA PIŁKARSKI CEJNAR WYKLUCZONY.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 7 lipca (st). Jak donoszą dzienniki z Pragi, znany międzynarodowy sędzia piłkarski p. Cejnar, który **prowadził w stolicy onegdaj zawody Ameryka—Polska,** został wykluczony z czechosł. związku sędziów piłki nożnej. Powód wykluczenia bliżej nieznany.

—o—

Półwiecze zbawiennej pracy w służbie ludzkości.

50-lecie Lwowskiego Towarzystwa Lekarskiego.

UROCZYSTA AKADEMJA W IZBIE HANDLOWO - PRZEMYSŁOWEJ

Lwów, 8 lipca.

(?) Równocześnie ze Zjazdem Higjenistów Polskich (o czem piszemy na innem miejscu) święciło wczoraj **Towarzystwo Lekarskie Lwowskie jubileusz pięćdziesięciolecia swego istnienia. Jubileusz** rozpoczęła

Uroczysta akademja

w Izbie handlowo-przemysłowej. Zaszczycił ją swoją obecnością **cały szereg osób ze świata uniwersyt.** z rektorem U. J. K. ks. prof. **Gerstmanem na czele.** Dalej widzieliśmy p. wicewojewodę **Gronziewicza,** zastępcę komisarza miasta prof. **Matakiewicza,** prez. Izby aptekarskiej dr. **Porałyńskiego,** prez. **Biesiadeckiego** i w. in. Przybyli ponadto **delegaci wszystkich większych miast Polski.**

Słowo wstępne wygłosił obecny prezes Towarzystwa **prof. dr. Witold Ziembicki,** witając obecnych przedstawicieli władz i wyższych uczelni. W przemówieniu swem streścił historję **rozwoju nauk lekarskich we Lwowie** od najdawniejszych lat aż do doby obecnej. Wspomniał o świetnej tradycji **lekarzy lwowskich,** którzy

przodowali całej Polsce.

Kończąc wzniósł **okrzyk na cześć Rzeczypospolitej, Prezydenta Polski i Rządu.** Obecni podchwycili ten okrzyk powstając z miejsca a chór „Echa" odśpiewał pieśń „Gaude Mater Polonia".

PRZEMÓWIENIA.

Następnie przemawiał prof. dr. **Roman Rencki,** prezes Tow. Lekarzy Małopolskich, z okazji 60-lecia tego Towarzystwa, będącego **macierzą Lwowskiego Towarzystwa Lekarskiego.**

Z kolei imieniem rządu życzył Jubilatowi dalszego pomyślnego rozwoju wicewojewoda **Gronziewicz.** Imieniem miasta przemawiał **prof. Matakiewicz,** który podniósł zasługi Towarzystwa i życząc mu dalszego rozwoju prosił, aby Towarzystwo nadal wspierało miasto w jego **zdrowotnych zamierzeniach.** Następnie przemawiali: dr. **Brączkiewicz,** prezes Nacz. Izby Lekarskiej w Warszawie imieniem lekarzy polskich, płk. **Czechowicz,** szef sanitarny VI. okręgu im. lekarzy wojskowych, prof. dr. **Zaleski** im. Senatu Politechniki i Weterynarji oraz Wydziału lekarskiego Uniw. Jana Kazimierza, prof. dr. **Romer** im. Tow. Geograficznego, dr. Zieliński im. Warsz. Tow. Lekarskiego.

Podniosłe przemówienie wygłosił prof. dr. **Grantkowski** z Poznania, im. Tow. przyjaciół nauk nawołując zwłaszcza młode pokolenia do dalszej uporczywej pracy. Obecni mowę tę **nagrodzili hucznemi oklaskami.** Imieniem Tow. Lekarskiego w Wilnie przemawiał dr. **Szafranowicz,** dr. **Roszkowski** im. częstochowskiego Tow. Lekarskiego, dr. **Garbaczewski** im. Lublina i lubelskiego Tow. Hygjenicznego, dr. **Wojnicz** im. lekarzy łódzkich, dr. **Dąbrowski** im. Tow. hygjen. w Warszawie, dr. Wacław **Seidel** im. Kasy Chorych. Nagrodzony hucznemi oklaskami przemawiał **senjor lekarzy lwowskich prof. dr. Bylicki, jedyny członek tego Towarzystwa od samego założenia,** prezes Tow. ginekologicznego we Lwowie. Imieniem lekarzy kolejowych składał życzenia dr. Kaz. **Zgórski,** w imieniu zawodu aptekarskiego prezes Małop. Tow. farmaceutycznego dr. Jan **Porałyński,** Warszawskie czasopismo lekarskie reprezentował dr. **Natanson,** Tow. miłośników przeszłości Lwowa prof. dr. **Czołowski,** dyr. dr **Morawski** mówił im. Zakładu w Kobierzynie, dr. **Bednarz** im. Zakładu w Kulparkowie.

Szczegółową **kronikę Tow. lekarskiego** od czasu jego powstania przedstawił sekretarz Tow. docent dr. Jan **Grek.**

Nastąpiła uroczystość

wręczenia dyplomów

mianowanym z okazji jubileuszu **członkom honorowym.** Członkami honorowymi zamianowali zostali: dr Józef **Babiński** z Paryża, dr. Jan **Bączkowski** z Warszawy, prof. dr. Wład. **Bylicki** ze Lwowa, prof. dr. Stanisław **Ciechanowski** z Krakowa, prof. dr. Benedykt **Dybowski** ze Lwowa, dr. Franciszek **Fronczak** z Buffalo, prof. dr. Paweł **Gantkowski** z Poznania, prof. dr. Franc. **Giedrzyć** z Warszawy, prof. dr. Emanuel **Machek** ze Lwowa, prof. dr. Leon **Marchlewski** z Krakowa, dr. Wilhelm **Pisek ze Lwowa,** dr. Arkadjusz **Puławski** z Warszawy, prof. dr. Roman **Rencki** ze Lwowa, prof. dr. Aleksander **Rosner** z Krakowa, dr. Karol **Rożkowski** z Częstochowy, prof. dr. Hilary **Schramm** ze Lwowa, prof. dr. Stanisław **Strzebiński** z Wilna, prof. dr. Adam **Wrzosek** z Poznania, dr. Kazimierz **Zieliński** z Warszawy i prof. Bronisław **Sawicki** z Warszawy.

Zakończył uroczystą Akademję wykład prof. dra Włodzimierza **Sieradzkiego** p. t. **„Z rozważań nad rozwojem myśli lekarskiej w ubiegłym półwieczu".**

Po Akademji odbyła się **wspólna wieczerza koleżeńska w salach Hotelu Krakowskiego.**

—o—

Niezwykła karjera miljonera.

Z UBOGIEGO GÓRNIKA JEDNYM Z NAJBOGATSZYCH LUDZI W EUROPIE. — NIESZCZĘŚCIE, KTÓRE STAJE SIĘ POCZĄTKIEM SZCZĘŚCIA. — PÓŁ MILJONA FUNTÓW SZTERLINGÓW.

Londyn, w lipcu.

(H.) W Egipcie zmarł w tych dniach **Anglik, James Hanthon.** Śmierć tego człowieka przypomina jego

niezwykłą karjerę życiową,

o której w Anglji wiele pisano i mówiono.

Karjera Hanthona dowodzi, że **energja, inteligencja i pilność,** połączone ze **szczęściem** także w „starym świecie" prowadzą do

powodzenia „amerykańskiego",

gdyż Hanthon zaczął jako **ubogi górnik** i w stosunkowo krótkim czasie stał się **wielkim przemysłowcem,** który obecnie pozostawi wielki majątek, oszacowany **na pół miljona funtów szterlingów.**

James Hanthon urodził się w Wales. Był jednym z czworga dzieci **ubogiego górnika,** ukończył szkołę elementarną i musiał już jako **słabowity, nędzny, źle odżywiony chłopak zejść pod ziemię,** aby obok ojca zarabiać na **utrzymanie rodziny.**

Miał lat dziesięć, gdy poraz pierwszy **„poszedł do roboty".** Gdy miał lat czternaście,

został przejechany przez pociąg.

Otrzymał na lewem ramieniu **tak ciężkie rany, że musiało ono ulec amputacji.** To nieszczęście stało się jednak

punktem zwrotnym w życiu Hanthona.

Jego dawniejszy nauczyciel uczuł **litość dla nieszczęsnego kaleki,** zaopiekował się nim i pomagał mu. Hanthon dzięki temu dobroczyńcy otrzymał **gruntowne wykształcenie.** Pilnością i pracowitością odwdzięczał się opiekunowi. Po pewnym jednak czasie zrozumiał, **że nie może być dłużej ciężarem dla szlachetnego człowieka.** Zaczął się tedy starać o **jakieś zajęcie** i czas jakiś pracował w pewnej gazecie, poczem otrzymał posadę **w biurze fabryki blachy.** Każdą wolną chwilę wykorzystywał

dla dalszego kształcenia się.

Interesował się szczególnie **chemją i niebawem zaznajomił się z nią doskonale wszechstronnie.**

Jako 24-letni mężczyzna był głównym buchalterem **fabryki blachy Ravena w Glanawunan.** Odtąd szybkiemi krokami posuwał się naprzód. W dwa lata później był

dyrektorem fabryki,

a na tem stanowisku okazał tak **nieprzeciętne zdolności administracyjne i fachowe, że powołano go do rady zarządzającej.** Później stworzył on w Anglji znany **koncern Pollanda,** który niedawno połączył się ze światową firmą **Ryszarda Komasa w Swansea i Llanelby,** tworząc imponujące przedsiębiorstwo o zakroju **prawdziwie europejskim.**

Umarł **na gruźlicę, licząc 47 lat.** W ciągu lat 19-tu zdobył **olbrzymi majątek.**

Zuchwały atak gdańskiej gawiedzi

na polski statek „Jadwiga".

Warszawa, 7 lipca (Tel. G. P.). Donoszą o nowym **niesłychanym akcie prowokacji hakatystów gdańskich.** Kiedy statek „Jadwiga", który niedawno poświęcony został uroczyście podczas obecności Marsz. Piłsudskiego w Gdyni, zawinął do Gdańska, spotkał się **z niesłychanie brutalną demonstracją bojówek hakatystycznych, które obrzuciły statek polski gradem kamieni.** Kapitan „Jadwigi" zwrócił się do policji portowej o **uśmierzenie bojowców niemieckich.** Bojowcy ci na widok policji rozpierzchli się na chwilę, aby później **ponowić swój atak na polski statek.**

Katastrofa automobilowa pod Drohobyczem

1 OSOBA ZABITA, 3 ODNIOSŁY RANY.

(Od naszego korespondenta).

Drohobycz, w lipcu.

(L). Pod Drohobyczem na szóstym kilometrze szosy, prowadzącej do Borysławia, zdarzyła się **tragiczna katastrofa automobilowa.** W samochodzie jechali 3 pasażerowie, szofer Abraham Altschüller i jego pomocnik 18-letni Stefan Lesiów z Borysławia. Szofer chcąc wyminąć inne auto, **najechał z całym impetem na furę.** Fura została silnie uszkodzona, woźnica nie doznał szwanku. **Gorzej było z samochodem,** który runął do rowu i przygniótł swoim ciężarem **pasażerów. Lesiów poniósł śmierć na miejscu,** trzej pasażerowie doznali **ciężkich ran,** szofer wyszedł cało.

Przybyła na miejsce katastrofy komisja sądowo-lekarska poleciła zwłoki Lesiowa odstawić do kostnicy, a szoferem zaopiekowała się policja.

OSZUKALI 200 OSÓB W POLSCE.

Toruń, 7 lipca (Tel. G. P.). Odbył się **tu** proces przeciwko Jakóbowi Zalzmanowi, oraz jego kochance Anieli Kotyłowiczównie, którzy wyzyskując łatwowierność ludzką, **oszukali około 200 osób na terenie całej Polski.** Sąd skazał Zalzmana na 5 lat c. więzienia i Kotyłowiczównę na 2 miesiące.

—o—

MASOWE ZATRUCIE ŻOŁNIERZY.

Białystok, 7 lipca (Tel. G. P.). Z Osowca donoszą, że w miejscowym garnizonie **nastąpiło masowe zatrucie żołnierzy.** Szczegółów na razie brak. Dochodzenie prowadzi żandarmerja wojskowa.

—o—

GŁUCHONIEMY URZĄDZA RZEŹ RODZINY.

Warszawa, 7 lipca (st). 23-letni mieszkaniec Krzemieńca, głuchoniemy Abraham Scheier, zażądał od matki swej 15 gr. na papierosy. Gdy mu odmówiono, Scheier w ataku furji nożem kuchennym po zamknięciu drzwi zabił swą siostrę Elkę i ojca, matkę i drugą siostrę ciężko poranił.

—o—

O UŁASKAWIENIE 5 SKAZANYCH NA ŚMIERĆ.

Moskwa, 7 lipca (Tel. G. P.). Obrońcy skazanych na śmierć w procesie szachteńskim inżynierów, zwrócili się do centralnego komitetu wykonawczego z prośbą **o łaskę dla skazanych Gorleckiego, Jusewicza, Bojarinowa, Budnego i Krzyżanowskiego.**

SAPERZY ODBUDOWUJĄ MOSTY NA POGRANICZU WSCHODNIEM.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 7 lipca (ps.) Z dniem 15. lipca zostaną rozpoczęte na całem pograniczu wschodniem **roboty saperskie w dziedzinie budowy i odbudowy mostów.** Akcja podjęta została **z inicjatywy KOP.**, który dąży do podniesienia kulturalnego i gospodarczego Kresów. Budowę prowadzić będzie **sześć kompanji saperskich**, które już w dniach najbliższych zostaną wysłane przez wojsko.

—o—

GORKIJ WRACA DO SORRENTO.

Moskwa, 7 lipca (Tel. G. P.). Maksym Gorkij, który bawi obecnie w Moskwie, udaje się w najbliższych dniach do Sorrento we Włoszech, gdzie posiada własną willę.

—o—

Sensacyjny proces Józefa Nowaka

rozpoczyna się w poniedziałek przed sądem karnym.

Fałszowanie wędlin dostarczanych garnizonowi lwowskiemu.

NIEMAL W ROCZNICĘ ARESZTOWANIA ZACZYNA SIĘ ROZPRAWA. — KOMPANJA 19 PP. WZDRYGNĘŁA SIĘ PRZED SPOŻYCIEM PODEJRZANEJ „WĘDLINY". — BADANIA WETERYNARYJNE WYKAZAŁY KONINĘ. Z NAJGORSZYCH OCHŁAPÓW WYRABIAŁ ŻYWNOŚĆ DLA WOJSKA. — CZELADNICY ULEGLI PRESJI SWEGO CHLEBODAWCY, LECZ POTEM UJAWNILI CUCHNĄCE TAJEMNICE JEGO FABRYKI. — ZEPSUTE MIĘSO SKĄPANE W „CALIHIPERMANGANICUM" WĘDROWAŁO DO LUDZKICH ŻOŁĄDKÓW, WYWOŁUJĄC RÓŻNE REWOLUCJE. — FAŁSZYWE PIECZĄTKI NA DOSTAWIANEM MIĘSIE.

Lwów, 8. lipca.

(—). Raskiem dnia 1. sierpnia ub. r. rozeszła się we Lwowie wieść **o aresztowaniu znanego masarza lwowskiego Józefa Nowaka, jednego z największych dostawców garnizonu lwowskiego** i z tego tytułu nazywanego

królem masarzy lwowskich.

Sensacyjne to aresztowanie i jego przyczyny, o których prasa lwowska i zamiejscowa pisała przez cały tydzień, trzymały w wysokiem napięciu uwagę publiczności lwowskiej. Aresztowanie Nowaka wywołało zdumienie w szerokich kołach publiczności i konsumentów, natomiast nie obudziło zdziwienia wśród masarzy lwowskich, wśród których cieszył się on nienajlepszą opinją, tembardziej, że już przed kilku laty został **uwięziony pod zarzutem pewnych nadużyć.**

Bezpośrednim faktem, który spowodował **aresztowanie Nowaka w sierpniu 1927 r.,** było ujawnienie **fałszowania środków spożywczych,** dostarczanych przez niego

4 pułkom lwowskim.

Sprawa ta wyszła na jaw w ten sposób, że pewnego dnia w r. 1926, jedna z kompanij 19 pp. **otrzymawszy na obiad kiełbasę, odmówiła jej spożycia,** gdyż na zewnątrz już poznać było, że jest ona **zrobiona z materjałów, nie nadających się do jedzenia. Twierdzono ogólnie, że kiełbasa ta jest**

zrobiona z koniny

Kwatermistrz pułku **major Haberling** odesłał kawałek tej kiełbasy do **urzędu weterynaryjnego miejskiego,** a ówczesny naczelny lekarz weterynaryjny przeprowadził badania pod kierownictwem dra **Trawińskiego** przy pomocy lekarza **Prokopowicza.** Badania te wykazały, że w kiełbasie znajdowało się

białko końskie.

Ekspertyzą tą **Nowak uczuł się dotknięty** i zaskarżył lekarza weter. dra **Hiolskiego** o obrazę czci, a na dowód swej niewinności powołał na świadków **swych czeladników, których przedtem wezwał do siebie i pouczył, jak mają zeznawać, zapewniając ich, że się nie powinni bać, a on ich wynagrodzi.** Istotnie w pierwszej instancji p. Hiolski został zasądzony na miesiąc aresztu i dopiero w drugiej instancji uwolniono go **od zarzutu oszczerstwa.**

W lipcu 1927 r. czeladnicy ci, którzy w sądzie stawali i zeznawali fałszywie, zgłosili się do policji i opowiedzieli, że **kiełbasy dla wojska wyrabiano**

z najgorszego mięsa wołowego, z bardzo małą domieszką wieprzowiny, a głównie z odpadków wołowych, jak serc, płuc, głów itd.

W okresie dostawiania wojsku mięsa i wędlin dopuścił się Nowak **jeszcze innego nadużycia.** Przy odbiorze dostawy był praktykowany system taki, że komisja mięsna z ramienia wojskowości, odbierając mięso, które uznała za zdatne, **umieszczała na niem swoją pieczęć.** Mięso uznane za niezdatne **odrzucano.** Wówczas za namową Nowaka zajęty u niego b. kpt. **Zabłocki** kazał **sporządzić podobną pieczęć** i wszystkie części mięsa odrzucane przez komisję, zaopatrywał

w podrobioną pieczęć

i w dalszym ciągu dostawiał. — Jak stwierdzono następnie Nowak dostarczał **najokropniejszych gatunków mięsa,** często takie, **które śmierdziały.** Aby usunąć fetor, Nowak polecał swoim czeladnikom **zepsute mięso kąpać**

w „cali - hypermanganicum".

Tak w ogólnych zarysach przedstawiają się **główne czyny karygodne Nowaka,** za które został aresztowany i **trzymany był w więzieniu śledczem przez 3 miesiące,** skąd dopiero po przesłuchaniu wszystkich świadków i złożeniu

kaucji 100 tys. zł.

wypuszczono go na wolność. Pozatem **jeszcze ma inne rzeczy na sumieniu,** jak zbrodnia **namawiania do fałszywych zeznań, krzywoprzysięstwo, oraz zbrodnia gwałtu publicznego.** — Szczegółów tych na razie podać nie możemy, gdyż ustawa zabrania ich opublikowania przed odczytaniem aktu oskarżenia, liczącego kilkanaście stron bitego pisma maszynowego na rozprawie głównej, która **rozpocznie się w poniedziałek rano w tutejszym sądzie karnym.**

—o—

Ograbienie preclarza w Parku Kościuszki

pod groźą przyłożonego do piersi rewolweru.

NIEMIŁA PRZYGODA 16-LETNIEGO CHAIMKA. — MŚCIWY RYWAL NASADZIŁ NAŃ BANDYTĘ. — PO KILKU MIESIĄCACH OGRABIONY POZNAŁ NAPASTNIKA I KAZAŁ GO ARESZTOWAĆ. — WINOWAJCA W ZEZNANIACH ZMIENIŁ REWOLWER NA „CZARNĄ RĄCZKĘ". — SKAZANY NA 7 MIESIĘCY WIĘZIENIA.

Lwów, 8. lipca.

(—). Wieczorem, 14. lipca ub. r., podobnie jak codziennie, sprzedawał precle w parku Kościuszki 16-letni **Chaim Fischbein,** a obok stał konkurent Jakób Kornfeld. Naraz Kornfeld z jakimś osobnikiem podszedł do Chaima i zapytał, ile dzisiaj utargował pieniędzy. Na to pytanie Fischbein dał odpowiedź wymijającą. Wówczas Kornfeld oświadczył owemu osobnikowi, że **Fischbein ma dużo pieniędzy,** albowiem najwięcej z preclarzy targuje, przyczem dodał, że **pieniędzy tych nie potrzebuje i można mu je zabrać.**

Wówczas nieznajomy, nie podając nazwiska, przedstawił się Fischbeinowi jako **wywiadowca policji** i polecił mu iść do komisarjatu. Fischbein posłuchał, mając czyste sumienie. Gdy znaleźli się w odludnem miejscu, opodal ul. Krasickich, „wywiadowca"

wyjął rewolwer,

przyłożył go do skroni Fischbeinowi i zagroziwszy mu zastrzeleniem, zażądał wydania wszystkich pieniędzy. Oczywiście Fischbein pod taką presją pieniądze w kwocie dwudziestu kilku zł. oddał mu. Rabuś z łupem szybko oddalił się. Obrabowany poszedł na komisarjat, gdzie doniósł o całem zajściu, przyczem oświadczył, że rabusia zupełnie nie zna i nawet dobrze go nie widział, natomiast podał **nazwisko Kornfelda.** — Następnego dnia Kornfelda aresztowano i oddano do sądu. Przesiedział się on w areszcie śledczym dwa miesiące, zaprzeczając, jakoby brał udział w rabunku i twierdził, że w miejscu tem znalazł się zupełnie przypadkowo. Po dwóch miesiącach

sprawę umorzono

i przestano się nim interesować.

Fischbein jednak nie zapomniał o brutalnym napadzie. Przed miesiącem, gdy znowu stał na swem stanowisku w Parku Kościuszki, zbliżył się jakiś jegomość, w którym Fischbein poznał swego rabusia. Frant ów przystąpił doń i wręcz zapytał:

— Prawda, że to ciebie zeszłego roku obrabowali?

Fischbein jednak nie zapomniał krwi zaprzeczył temu, a gdy rabuś odszedł, udał się za nim krok w krok i spotkawszy po drodze posterunkowego, kazał nieznajomego aresztować.

Okazało się, że jest nim Jan Rudolf

notoryczny złodziej,

karany już ośmiokrotnie więzieniem. Zrazu Rudolf całkowicie zaprzeczył, jakoby miał coś wspólnego z owym rabunkiem, jednak wraz z ponownie aresztowanym Kornfeldem został odstawiony do sądu. Wczoraj obaj stanęli przed Senatem III. pod przew. r. Kohmana. W toku śledztwa Rudolf uporczywie wypierał się, dopiero na rozprawie zmienił front i

przyznał się do rabunku,

zaprzeczając jedynie, jakoby rewolwerem groził, twierdząc, że miał tylko grubą czarną rączkę, i dodał, że rabunku tego dokonał za namową Kornfelda.

W czasie zeznań Fischbeina Rudolf począł głośno płakać i rzucać się na ziemię, tak, że musiano go dla uspokojenia wyprowadzić na korytarz. Kornfeld obstawał przy swojej pierwotnej obronie twierdząc, że z całą tą sprawą niema nic wspólnego.

Po rozprawie trybunał uwolnił Rudolfa od zbrodni rabunku, a zasądził go za zbrodnię wymuszenia

na siedm miesięcy

ciężkiego więzienia, zaś Kornfelda uwolnił zupełnie. Osk. prok. Nowacki, Kornfelda bronił adw. dr. Sz. Weiss. Rudolf bronił się sam.

—o—

Kto zostanie szczęśliwym wybrańcem Fortuny?

WIELKI KONKURS LETNI „GAZETY PORANNEJ“ ROZPOCZYNA SIĘ 11. LIPCA. — KAŻDY MA SZANSĘ WYLOSOWANIA WSPANIAŁEJ WILLI W UROCZEM LETNISKU. — GARŚĆ NOWYCH FAKTÓW. — OKAZAŁA RESTAURACJA ZAKŁADOWA. — CO TYGODNIA FESTYN I DANCING. — NAJMILSZY POBYT W MIESIĄCACH LETNICH.

Lwów, 8. lipca.

(H.) Konkurs letni „Gazety Porannej“ obudził

ogromne zainteresowanie.

Stosunek jednak naszych Czytelników do tego konkursu jest **odmienny** obecnie, niż w roku ubiegłym. Wówczas nie brakło **niewiernych Tomaszów,** którzy nie mogąc pojąć, aby nasze pismo mogło istotnie postawić do dyspozycji swoich Czytelników

piękną willę w uroczem letnisku,

zasypywali nas pytaniami, domagali się konkretnych wyjaśnień, bliższych szczegółów itd. **Realna rzeczywistość musiała usunąć te rozmaite wątpliwości.** Tego roku zaciekawienie naszych Czytelników kieruje się raczej nie ku samej istocie konkursu, ale ku momentom, odnoszącym się do

objektu rozgrywki konkursowej.

Chcąc zaspokoić w całej pełni **słuszne zaciekawienie naszych miłych Czytelników,** podajemy w każdym niemal numerze **coraz to nowe informacje, dotyczące Olesiowa.** W numerze dzisiejszym zamieszczamy **garść nowych faktów.**

Jak już wspomnieliśmy, frekwencja osób w Olesiowie **wzmaga się z każdym dniem.** Toteż bufet, kreowany przez Zarząd okazał się **zbyt szczupłym,** aby zwłaszcza w lecie mógł **większą ilość osób pomieścić.** Wobec tego Zarząd, który **nie ustaje w pracy nad rozbudową Olesiowa,** głównie na życzenie letników i gości (przybywających szczególnie ze Stanisławowa), rozpoczął już

budowę większej restauracji, długiej na 35 m., a szerokiej na 10 m.

W budynku tym mieścić się będzie sala, obejmująca 240 m. kw., tak, że mnóstwo osób znaleść będzie w niej mogło **nader wygodną gościnę.**

W środku sali stworzone zostanie **specjalne miejsce na tańce;** oprócz tego osobne pomieszczenie znajdzie **muzyka.** Sala będzie tak obszerna i tak urządzona, że będzie mogła posłużyć ewentualnie **na letni teatrzyk.** Budynek restauracji, utrzymanej również

w stylu staroeslowiańskim,

projektował inżynier Zawadzki ze Lwowa. Restauracja mieści się przy **głównej alei,** w samym parku, a od drogi oddalona jest o 80 m. Chodziło o stworzenie

odrębnej całości estetycznej,

oraz o uwolnienie od zgiełku i hałasu. Budynek restauracyjny ujmie piękną ramą **plantacja kwiatowa. Restauracja jest już na ukończeniu i prawdopodobnie już w drugiej połowie lipca b. r.** będzie oddana do użytku publiczności. Budynek znajduje się w zarządzie letniska i będzie nosić nazwę **„Restauracji Zakładowej“.**

Zarząd letniska zapowiada, iż ceny restauracyjne będą **bardzo umiarkowane** i znacznie tańsze, niż w Stanisławowie. Nie jest to bowiem impreza, obliczona na wyzysk.

W tym pięknym budynku odbywać się będą co tydzień **festyny** połączone z dancingiem.

Jak widzimy — Zarząd uroczego Olesiowa **dokłada wszelkich starań,** aby podnieść to młode letnisko do rzędu **miejscowości naprawdę uprzyjemniających letni pobyt tym,** którzy przybywają tam **z kurzu wielkomiejskiego, aby zaznać odpoczynku wiejskiego.** Toteż

szczęśliwym wybrańcem Fortuny

będzie siebie mógł nazwać ten, któremu przypadnie w udziale **willa, przeznaczona do wylosowania przez „Gazetę Poranną“.**

Przypominamy, że konkurs rozpocznie się 11. lipca w numerze 8556 naszego pisma. Dla uzyskania uprawnienia w wielkim konkursie letnim „Gazety Porannej“ należy wycinać sukcesywnie 20 kuponów. Każdy, kto nadeśle 20 kuponów, zostanie wpisany na listę uczestników konkursu. Listę tę zaczniemy drukować po upływie terminu zgłoszeń, zaś rozstrzygnięcie konkursu nastąpi za pomocą losowania, prowadzonego w obecności notarjusza.

Ten szczęśliwy uczestnik konkursu, którego numer zostanie wylosowany, stanie się **właścicielem uroczej willi w Olesiowe.**

—0—

Auto uderzyło o słup przydrożny

a pasażerowie fiknęli niemiłego kozła.

PRZYKRA PRZYGODA ZA ROGATKĄ ŁYCZAKOWSKĄ.

Lwów, 8. lipca.

(—) Wczoraj popołudniu ul. Łyczakowską przejechało auto marki „Oppel“ nr. 7821 z trzema pasażerami. Gdy wóz znalazł się za rogatką w pobliżu koszar 14 pułku ułanów, zaraz nastąpił **defekt w kierownicy** i koła wozu **uderzyły w słupek przydrożny.** Wskutek tego zderzenia wszyscy pasażerowie **wylecieli z auta,** a jeden z nich mag. praw Wiktor Segal, zam. przy ul. Leona Sapiehy 57, doznał obrażeń na głowie i rękach.

Pogotowie ratunkowe po udzieleniu mu pierwszej pomocy, pozostawiło go w opiece domowej.

Pokojówka hotelowa z „Nowego Jorku“

PODEJRZANA O KRADZIEŻ, USIŁOWAŁA POPEŁNIĆ SAMOBÓJSTWO.

Lwów, 8. lipca.

(—) We wczorajszym numerze „Gazety Porannej“ donieśliśmy o zuchwałej **kradzieży, popełnionej w hotelu „New Jork“** na szkodę obywatela łotewskiego, chwilowo tam zamieszkałego, przyczem jako sprawcę tej kradzieży aresztowano nowego służącego tam, Franciszka Gołąba. W toku dalszych dochodzeń okazało się, że w **kradzieży tej współdziałała pokojówka Anna Buczma,** którą wczoraj przedpołudniem sprowadzono do biur wydziału śledczego. W chwili po przesłuchaniu jej, naraz Buczma **zbliżyła się do otwartego okna i usiłowała skoczyć z I. p. na podwórze.** W samą porę zamiar jej spostrzeżono i zatrzymano ją.

Warszawscy cenzorzy listów zagr.

żyli dostatnio z pieniędzy, które kradli z tych listów.

SKANDAL NA POCZCIE WARSZAWSKIEJ. — NIEDOSZŁY KONFIDENT SOWJETÓW I JEGO POMOCNIK. — LIBACJE OBU „CENZORÓW“ ZWRÓCIŁY NA NICH UWAGĘ I SPOWODOWAŁY ICH PRZYMKNIĘCIE.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 7 lipca. (st) Do poselstwa sowjeckiego zgłosił się przed kilku tygodniami **jakiś osobnik** i zaofiarował się ze swemi usługami. Oświadczył on, iż jest w posiadaniu listów **bardzo ważnych dla** Sowjetów i może je poselstwu sprzedać. Osobnik ten, trochę podchmielony, nie wzbudził zaufania i poselstwo powiadomiło komisarjat policji. Nieznajomego natychmiast aresztowano. Wylegitymował się on jako **Eugenjusz Samborski, urzędnik,** który z ramienia komisarjatu rządu był **cenzorem** na **poczcie głównej.**

Wszczęte natychmiast śledztwo dało niezwykle

sensacyjne wyniki.

Wyszły na jaw **niesłychane nadużycia, jakich dopuszczał się Samborski na poczcie wraz z niejakim Wandyczem i innymi.** W r. 1921 władze polskie, **aby zapobiedz przenikaniu z Bolszewji komuny,** wprowadziły **cenzurę listów przychodzących z Rosji.** Do pracy tej delegowano **sześciu urzędników,** z Samborskim i Wandyczem na czele, którzy w **specjalnym pokoju** na głównej poczcie przeglądali listy z Rosji.

W r. 1924, gdy liczba korespondencji nadchodzącej z Bolszewji zmalała, pozostali tam tylko Wandycz i Samborski, którzy zażądali, by dawano im też **wszystkie listy z zagranicy, jak z Niemiec, Anglji Francji** itp.

Od chwili wprowadzenia tej **dziwnej cenzury, panowie cenzorzy rozpoczęli prowadzić**

tryb życia

rzucający się wszystkim w oczy. Rozeszła się wersja, że obaj cenzorzy **wykradają pieniądze z listów.** Podejrzenie to wzmocniło spostrzeżenie jednego z listonoszy, który pewnego razu wszedłszy do pokoju cenzorów zobaczył, **jak jeden z nich wyjmował z listów banknoty zagraniczne.**

Gdy obaj cenzorzy powróciwszy z nocnej libacji po „cenzurowaniu“ oddali listy, z których około 500 znajdowało się w takim stanie, że **nie sposób było doręczyć ich adresatom bez wzbudzenia podejrzeń,** sprawa ta doszła do wiadomości komisarjatu rządu, który jednakże z powodu braku poszlak nie mógł nic wszcząć, **zabronił jedynie wydawania cenzorom listów prywatnych do cenzury** i wycofał ich z urzędu pocztowego. Samborski jednak jakiemiś drogami niezupełnie legalnemi wszedł w posiadanie około

tysiąca listów,

które **zamierzał sprzedać poselstwu sowjeckiemu** i to go zgubiło. W tych dniach ukończono śledztwo w tej sprawie. **W jesieni ma się odbyć rozprawa.**

—0—

Reklamiarskie metody pana Kiepury

spotkały się z mocnym protestem Lwowa.

ZESZŁOROCZNA SZOPKA JARMARCZNA POWTARZA SIE ZNOWU. — KRÓL TENORÓW ŚWIATA! — LWÓW NIE JEST PIPIDÓWKĄ, A ZAGRANICA MA USZY.—NIEMIŁA HISTORJA Z DYR. SCHALKIEM. — „POLSKA JEST DLA MNIE ZA UBOGA!“. — POSTĘPOWANIE, NIE LICUJĄCE Z POWAGĄ SZTUKI. — „ZDZIERSTWA WYSOKIEGO C“.

Lwów, 8 lipca.

(H) Lwów jest od wielu, wielu dziesiątków lat **środowiskiem, znanem z subtelnej i głębokiej kultury muzycznej.** Najznakomitsi artyści chętnie tutaj zawsze zjeżdżali i zawsze znajdowali **przyjęcie jak najserdeczniejsze.** Są to rzeczy powszechnie znane i zbędnem byłoby się nad niemi szerzej rozwodzić. Oto np. jeden ze starszych śpiewaków, który wystąpił u nas na koncercie w sezonie zimowym oświadczył gorąco: „W niewielu miastach znalazłem publiczność **tak muzykalną i tak żywo reagującą na prawdziwe walory artystyczne.** Wyjeżdżam **pełen uznania** dla Lwowa i najchętniej doń będę powracał...“

To też rzecz zrozumiała, że również

p. Jan Kiepura,

młody, zdolny tenor, występujący przeważnie zagranicą, mógł liczyć we Lwowie na **stanowisko publiczności bardzo życzliwe.** Tymczasem z wielkim hałasem reklamowany i obwieszczany **„król tenorów“, „największy śpiewak świata“,** po swoim zeszłorocznym występie we Lwowie pozostawił nienajlepsze wspomnienie.

Można bowiem powiedzieć śmiało, że w teatrze lwowskim nie było jeszcze równego temu koncertu pod względem **reklamiarsko - jarmarcznych efektów,** obliczonych na przygotowanie **„niebywałego“, imponującego“** sukcesu **„wielkiego“,** czy nawet **„największego“ artysty.** Na wszystkich fotelach i we wszystkich łożach przewidujące duchy opiekuńcze **rozłożyły wiązanki kwiatów,** aby je znaleźć mogła pod ręką odrazu **„rozentuzjazmowana“ publiczność.**

Dalej — daje się **fotografować** po koncercie, **przy otwartej scenie, na oczach publiczności.** Z niemniejszym efektem odbyła się „samorzutna“ owacja „rozentuzjazmowanej publiczności“ podczas ukazania się artysty **po wyjściu z teatru.** Auto **zajechało z całą pompą** przed wejście główne i artysta **wsiadł doń „w oczach tłumów“.** a za nim niesiono

kwiaty, kwiaty, kwiaty...

Należało się spodziewać, że po napiętnowaniu tego **nietaktownego postępowania,** które być może należy złożyć na karb **fatalnych impresarjów, p. Jan Kiepura,** zjeżdżając do Lwowa po raz drugi, zmieni owe nieszczęsne metody. Tymczasem stało się przeciwnie. P. Kiepura. którego występ w „Tosce“ został zapowiedziany na 12 bm., **poczyna sobie zupełnie po dawnemu.**

Oto od kilku dni krąży po Lwowie wysłannik p. Kiepury, przedstawiający się jako **dziennikarz warszawski i współpracownik „ABC“,** który nachodzi redakcje pism lwowskich, narzucając **zamieszczenie artykułów o tym śpiewaku,** a nawet — **rzecz niewiarygodna, a jednak najprawdziwsza — niesmacznych „wywiadów“** z **tym artystą,** — i proponując przytem **gratisowe loże, bilety dodatkowe itd.**

Dalecy jesteśmy od oceniania tutaj **kwalifikacyj wokalnych i artystycznych p. Kiepury.** Uczyni to **nasz referent muzyczny.** Chcemy się tylko — w imieniu kulturalnego Lwowa — **zastrzec stanowczo przeciwko ponownemu rozpętaniu**

amerykańskiej reklamy,

od której wielcy artyści trzymają się zwykle zdała...

P. Kiepura uważa Lwów za jakąś Pipidówkę, w której nie ma pojęcia o tem, **co się dzieje zagranicą.** Nikomu nie śni się tam nazywać go **„królem tenorów“, „największym śpiewakiem świata“** itd. itd. Uchodzi za artystę **obiecującego i zdolnego, za nic więcej.** Nikt tam nie uważa go za **ósmy cud świata.**

Myli się p. Kiepura również, przypuszczając, że jego szumne wy**powiedzenia nie dochodzą do zagranicy.** Oto niedawno, kiedy w jednem z pism polskich powołał się na **opinję dyr. Opery wiedeńskiej p. Schalka,** który miał go nazwać **„największym tenorem świata“** (?!) — ukazało się w prasie niemieckiej **dementi, stwierdzające, że tych słów p. Schalk**

nigdy nie wypowiedział.

Należałoby być tedy **bardziej ostrożnym i nie szafować twierdzeniami, obliczonemi na naiwność „tłumu“.** Taką takietą reklamową jest n. p. **znana fanfaronada p. Kiepury,** który na łamach jednego z pism krakowskich oświadczył, iż **Polska**

jest dlań za uboga...

A jednak za występ w Medjolanie wziął tylko **4 tysiące lirów,** a w Polsce — bierze **sumy wprost zawrotne!**

Nie chcemy dłużej babrać się w tej niemiłej sprawie, tem dla nas przykrzejszej, iż chodzi

o artystę polskiego.

Wyrażamy nadzieję, że młody ten artysta zrozumie, **iż są drogi i środki niegodne — kapłana sztuki..**

*

Metody p Kiepury piętnuje również w dobitny sposób wczorajszy **„Wiek Nowy“** w artykule, który w całości podajemy:

Zdzierstwa wysokiego „C“.

Lwów, 8. lipca.

Kasy teatralne rozpoczęły dziś sprzedaż biletów na występ śpiewaka Kiepury w „Tosce“. Jak informują nas ze sfer miłośników opery, ceny biletów na wspomniany występ **wynoszą w parterze od 35 złotych w pierwszym rzędzie, do 26 złotych w ostatnich rzędach.**

Rozdęta do jaskrawych rozmiarów reklama, aranżowana przez samego śpiewaka i jego najbliższe, bardzo pojętne na tym punkcie otoczenie, ma na celu **oszołomić publiczność** i zniewolić ją do kupna biletów w przedsprzedaży, co jeszcze podroży powyższe ceny o 10 proc.

Gdyby **sprytnym reklamiarzom** udało się istotnie wysprzedać pełny teatr, **kwota osiągnięta przy tych cenach za jedno przedstawienie przysporzy śpiewakowi ponad 20 tysięcy złotych, z czego mizerny ochłap dostanie się teatrom miejskim,** a pokaźna reszta pójdzie **do głębokich kas młodego śpiewaka.**

P. Kiepura w jednym z niedawnych wywiadów **nonszalancko zauważył, że Polska jest za biedna na to, by go opłacić.**

Cokolwiek myślelibyśmy o metodach reklamowych Kiepury, musimy mu jednak przyznać, że **miał rację bezwzględną,** gdy tak głośno myślał o Polsce — od siebie dodać musimy jeszcze, że Polska jest nietylko za biedną na p. Kiepurę... ale i **za mądrą na jego finansowy apetyt.**

Wolimy, żeby **brał kilka tysięcy złotych w „Scali“, niż kilkadziesiąt we Lwowie — jego „C“ jest stanowczo, jak dla nas za wysokie.**

CO MÓWI NEMO.

Ona ma coś...

Ona ma coś,
Czem budzi serc zarzewie
I do stóp swoich chyli,
Lecz co to jest nikt nie wie.
Powiedział kiedyś ktoś,
Co znawcą kobiet jest,
Że to ten miękki gest
Z jakim podaje dłoń.
A może on się myli?
Może to oczu toń
Przepastna, uwodząca
Co z ręki twej wytrąca
Wszelaką broń?
A może dołki dwa
Kuszące tak w uśmiechu
Nieświadomością grzechu,
Nierozumieniem zła?
A może piersi zarys
Tak białych jako śnieg
Tak twardych jako lód,
Że rozpędzony Farys
Wstrzymałby konia bieg
Ażeby ujrzeć cud?
Choć się nie godzę z tem,
Co tam powiedział ktoś,
To jedno tylko wiem
I to jest sprawy oś:
Ona ma coś!

—o—

Gramofon konkurentem nauczycieli muzyki.

Lwów, 8. lipca.

(e) Nauczycielki gry fortepianowej coraz bardziej się skarżą na zmniejszającą się codziennie liczbę ich uczennic.

Dawniej znajomość gry na fortepianie była cechą dobrze wychowanej panny na wydaniu. Rodzice, no i sąsiedzi, znosili cierpliwie męki wysłuchiwania „wprawek“, by tylko Zosia umiała zagrać **„Modlitwę dziewicy“** i wzruszona przyjąć gratulację za piękne i miłe uderzenie.

Dzisiaj zastępuje to wszystko fonograf: jest to sztuka i łatwiejsza i prostsza. Słodka zaś Zosia, zamiast młócić godziny całe w klawisze, idzie na tennisa. Trzeba się stosować do wymagań czasu.

—o—

Na marginesie.

Z ZA KULIS KRZYWDY.

Lwów, 8. lipca.

O prof. Matakiewiczu mówią powszechnie, że jest „złym duchem" p. Strzeleckiego. Podobno jest w tem wiele prawdy, a ci, którzy mieli przykrość zetknąć się z prof. M. twierdzą, że jest nim z uwagi na brak serca i poczucia sprawiedliwości.

Braki powyższe najdotkliwiej mszczą się na Magistracie, gdzie prof. M. jest drugim po p. Strzeleckim dyktatorem, a w dziale technicznym, przy dzielonym mu dlatego, ponieważ — jako hydrotechnik — posiada tu mało kompetencji — jest autokratą zupełnie wszechwładnym. Korzysta z tego panowania w sposób, dawno wynaleziony przez południowo-amerykańskich plantatorów.

Należy uprzytomnić sobie, że w dziale, podległym p. Matakiewiczowi, pracują głównie inżynierowie, a więc ludzi, których mógłby pan profesor bez ujmy dla swego honoru uważać za kolegów i niejednego się od nich nauczyć. Są tacy, którzy mają za sobą wielką przeszłość naukową, studja zagraniczne i wreszcie praktykę, której p. Matakiewicz zupełnie nie posiada. Zamiast jednak lojalnej współpracy doznają ci ludzie od swego przełożonego postępowania, wykraczającego często przeciw przyzwoitości i sumieniu.

P. Matakiewicz uważa za sprawiedliwe żądać od personalu prócz 7 godzin pracy obowiązkowej również pracy wieczornej — bezpłatnie. Dostojnik ten, pobierający dwie pensje, zapewne nie rozumie, co znaczy mieć VII lub VIII rangę i pracować po 11 godzin dziennie. Gorzej, że tego nie chce zrozumieć.

Dla ilustracji przytoczymy jeden tylko fakt, dla uniknięcia nieporozumień zaznaczając z góry, że doszedł do naszej wiadomości nie ze strony interesowanej. Otóż przed dwoma laty otrzymał inż. miejski p. Mołczański polecenie wykonywania pracy nadobowiązkowej w charakterze referenta techn. Komitetu rozbudowy miasta. obowiązkową pracę, bardzo owocną, bo obejmującą przeszło 500 zaopiniowań.

Ale prof. Matakiewicz nie raczył sprawy załatwić. Trzeba było dopiero trzykrotnych uchwał Komitetu i osobistej interwencji nadradcy Województwa, inż. Krzyworączki, aby p. profesor, przyciśnięty do ściany, zdecydował się wypłacić — 1.000 zł.

Kwota ta charakteryzuje człowieka. Bank Gosp. Kraj. płaci rzeczoznawcy za wydanie opinji 45 zł., Miejska Kasa Oszczędności po 50—100 zł. Pan Matakiewicz uważa, że czyni łaskę, jeśli da inżynierowi za opinię — 2 złote!

Przypuszczamy, że inż. Mołczański odesłał ten hojny dar panu profesorowi jako zadatek na trzecią pensję.

Akcja obrony przeciwgazowej

PROWADZI JĄ ENERGICZNIE ZARZĄD KOLEJOWY.

Lwów, 7. lipca.

Na zarządzenie min. komunikacji periodycznego szkolenia wszystkich pracowników kolejowych **w obronie przeciwgazowej** otrzymały wszystkie dyrekcje kolejowe specjalnie urządzone i zaopatrzone w potrzebne **aparaty pokazowe i ćwiczebne modele, tablice itd. wagony obrony przeciwgazowej.** Jak onegdaj donieśliśmy odbył się pokaz takiego wagonu **na głównym dworcu we Lwowie.** Obecnie puściła lwowska dyrekcja kolejowa wagon ten w ruch. Będzie on objeżdżał raz do roku **wszystkie stacje** celem szkolenia pracowników w obronie przeciwgazowej **przez stałego instruktora** i dodanych mu do pomocy pracowników. Na wykłady będą uczęszczali obowiązkowo wszyscy pracownicy stali, a dobrowolnie także i niestali. Rodzinom pracowników oraz ich dzieciom w wieku szkolnym dozwolony jest również wstęp na wykłady. Wykłady odbywać się będą przez 2—4 godzin i połączone z nimi będą także **ćwiczenia praktyczne.**

Zjazd techników dentyst. we Lwowie.

ROZPOCZYNA SWE OBRADY 15. BM.

Lwów, 8. lipca.

Staraniem Związku Zawodowego Techników Dentystycznych Małopolski i części Śląska Cieszyńskiego, odbędzie się w niedzielę 15. bm. o godz. 10 przedpoł. w sali Instytutu Technologicznego we Lwowie, ul. Bourlarda l. 5. Ogólny Małopolski Zjazd Techników dentystycznych przy współudziale Związku Uprawnionych Techników dentystycznych Wschodniej i Zachodniej Małopolski, jakoteż Zrzeszenie uprawnionych i konc. techni. dent. Małopolski z porządkiem dziennym. „Obecne położenie zawodu dentystycznego po wyjściu ustawy i środki zaradcze". — Ze względu na doniosłe znaczenie dla całego zastępu techników dentystycznych, Zjazd budzi wielkie zainteresowanie w sferach dentystycznych.

—o—

Praca ta wymaga uczciwości, sumienności i dużego nakładu sił. Polega na opiniowaniu podań, wnoszonych przez ów Komitet do Banku Gosp. Kraj. celem uzyskania pożyczki na dokonanie wzgl. dokończenie budowy. Aby taką opinję wydać, trzeba skontrolować wszystkie załączniki, sprawdzić kosztorys, zbadać stan budowli na miejscu, w razie rozpoczęcia budowy stwierdzić, co wykonano, na jaką kwotę, co pozostało do wykonania i wreszcie określić wysokość pożyczki.

Wszystko to pochłania wiele czasu, bo budynki rozrzucone są po różnych peryferjach miasta. Inż. Mołczański spełniał to zadanie z nakładem zdrowia bez zarzutu i ku zadowoleniu stron interesowanych. W końcu w uznaniu zasług i kierując się prostą przyzwoitością postawił Komitet rozbudowy wniosek na wynagrodzenie inż. Mołczańskiego za jego dwuletnią, nad-

FEJLETON „GAZ. POR." z 9. VII. 1928.

M. ZOSZCZENKO.

Zaczarowane wioski.

Na posiedzeniu Okręgowego Komitetu wykonawczego postanowiono zwalczać jak najostrzej nieustającą plagę pokątnego pędzenia wódki.

— Djabli wiedzą poco oni tę wódkę pędzą — mówił przewodniczący. — Dano im rozrywki, pobudowano szkoły i domy ludowe, sprzedają nawet państwową wódkę 30 proc. A jednak oni ciągle jeszcze fabrykują tę truciznę.

— Rządowa wódka jest słaba i droga — zauważył pocichu jeden z członków Komitetu. — Po niej trzeba ciągle biegać...

— Kto tam mówi?

— To ja, rozmawiam z towarzyszem. Rządowej wódki trzeba wypić dwie butelki, tamtej jedna wystarczy i już jesteś pijany — mówił jeszcze ciszej ten sam głos.

— Bezwątpienia — odpowiedział sąsiad.

— Więc towarzysze — ciągnął dalej przewodniczący, — dotąd nic nie pomagało.

— Trzeba utworzyć komisję z trzech i posłać ją do wsi incognito, natychmiast. Bo gdyby się ci niepoprawni zawczasu przewiedzieli, schowają butelki i znowu zacznie się tosamo.

— Racja. Trzeba zabrać z sobą pocztowego Fiedora, on zna te wszystkie dziury, to już prędko się z nimi załatwimy.

— Nie potrzeba długo szukać — mówił przewodniczący — w każdej chałupie pędzą wódkę.

Przewodniczący ugryzł się w język i obejrzał czy niema obcych.

— Najważniejsze, aby winnych złapać na gorącym uczynku. Wszystkich pijanych odstawić trzeba do więzienia rządowego, a potem już my się nimi zajmiemy. Szczególniej surowo zrewidować trzeba wioski Siemienowskoje i Stroszniewo. Mimo wszelkie zakazy ciągle tam jeszcze fabrykują wódkę i to w dużej ilości. Tam posłać trzeba ludzi najbardziej zaufanych. Tam straszy.

Wybrano więc trzech członków Komitetu Wykonawczego i wysłano ich do owych wiosek.

— Towarzyszu Matiuszyn — powiedział przewodniczący stojąc na ganku, podczas gdy komisja Trójka w wielkich kożuchach do sanek wsiadała. — Towarzyszu Matiuszyn najważniejsza rzecz, aby pochwycić tych ludzi na gorącym uczynku.

— Jeśli natraficie na pijanych, przyślijcie ich tu natychmiast saniami. Ale wy sami musicie tam zostać.

— Ty Fiedor, pokażesz im te kryjówki, i pamiętaj o tem, żeby wszyscy pijani nie zwłocznie byli dostawieni.

Pocztowy w kożuchu, nie oglądając się, czekał, aż wszyscy wsiądą. Potem odwrócił się do przewodniczącego, wytarł nos rękawem i powiedział:

— Już my to zrobimy. No to jazda.

*

— Szczęście, że mamy porządne kożuchy, inaczej zmarzlibyśmy! — odezwał się drugi członek Komisji mrukliwy jegomość z długim wąsem. — Teraz jest 20 stopni zimna.

— Według Reaumura, towarzyszu Matiuszyn — powiedział trzeci członek Komisji mały człowieczek z wysoko podniesionemi brwiami i zadziwionym wyrazem twarzy.

— Według Celsiusza jest jeszcze zimniej.

— A niech ich djabli — mówi znowu drugi. — Teraz dobrze byłoby siedzieć w ciepłej izbie! No, proszę, powiedźcie mi i poco to ludzie zajmują się tem paskudztwem? Wiedzą przecież, że szkodzą sobie i państwu. A jednakże nie przestają, co to znaczy?

— Nie mogą widocznie obyć się bez tego — mruknął przewodniczący.

— To pochodzi z ciemnoty, towarzyszu Matiuszyn — powiedział trzeci. — Ludzie piją tę swoją wódkę, a nie wiedzą, że ona szkodzi zdrowiu.

— Ale teraz doszło już do tego, że oni wszędzie zakładają swoje pokątne gorzelnie.

— Zależy gdzie, — zauważył woźnica odwracając się do gości. — W niektórych wsiach wytępiono już wszystkich gorzelników. Ale w tych dwóch wioskach Semienowskoje i Streszniewo nic nie poradzi, jak to już towarzysz przewodniczący powiedział.

— Co to znaczy? Djabli wiedzą, nic jakoś nie skutkuje.

— Może oni dają łapówki? — zapytał niepewnie trzeci członek Trójki.

— Tego nie wiem — odparł woźnica.

Dojechawszy do dróg rozstajnych woźnica zapytał: — Dokąd teraz?

— Jazda do Semienowskoje.

Gdy byli blisko wsi, zapytał przewodniczący:

— Skąd zaczniemy.

— To wszystko jedno — odparł woźnica, tu nie można się omylić. Spróbujemy tutaj.

Wskazał jakąś poczerniałą chałupę z rozwalonymi schodkami.

— Ja zsiądę i przygotuję wszystko. Wy tu poczekacie i później przyjdziecie. Udam że chcę pić wódkę, butelki postawię pod ławką. Tam macie szukać. Na Boga! te przeklęte chamy nie boją się niczego.

Woźnica poszedł. Przewodniczący Trójki Matiuszyn wskazał rozwalone schodki chałupy:

— To skutek nałogu pijaństwa.

— Godne pożałowania, towarzyszu Matiuszyn — mówił trzeci członek.

— W najbogatszym kraju świata żyją ludzie jak świnie. Trzebaby tu częściej przyjeżdżać, co tydzień wszystkie okręgi zwiedzać.

Po kilku minutach ruszyli, trzasnęli z bata i zeskoczywszy przed chałupą, wtargnęli do środka. W izbie siedział woźnica przy stole. Na stole stała filiżanka i imbryk. Nic więcej.

Z boku, na ławie siedział gospodarz. Nie ruszył się i obojętnie spoglądał na przybyszów. Członkowie Komisji sięgnęli pod ławę i wyciągnęli butelkę.

— To nie żarty — powiedział przewodniczący. — Przygotuj się bracie, pójdziesz do więzienia.

Gospodarz podniósł się leniwo i zaczął szukać czapki.

Wdzięczność starego Beja.

„WIEŻA DŁUŻNIKÓW" W BRUSSIE. — RADOSNA WIADOMOŚĆ. — TAJEMNICZY DOBROCZYŃCA. — W STARYM PIECU DJABEŁ PALI. — PIĘKNY CZYN LITOŚCIWEJ PAMIRY.

Konstantynopol, w lipcu.

(H.) W Brussie, w Turcji azjatyckiej znajduje się jeszcze dzisiaj t. zw.

„wieża dłużników",

do której wtrąca się tych, którzy na czas **nie uiścili zaciągniętych długów** swoim wierzycielom. Jak wiadomo — zwyczaj ten istniał dawniej również w całej Europie. Zresztą, nawet w Turcji „wieża dłużników" jest czemś rzadkiem i stosowanem w praktyce tylko **w nielicznych przypadkach.**

W Brussie siedziała w „wieży dłużników"

znaczna ilość więźniów.

Musieli oni tak długo w niej przebywać, dopókiby **ktoś nie uiścił za nich należności.** Wtem pewnego dnia przyniesiono więźniom

radosną wiadomość.

Zjawił się przed nimi dozorca więzienia i z miną rozpromienioną zawołał: **„Jesteście wolni!"**

Więźniowie byli zdumieni. Skąd ta niespodziewana łaska? Kim jest ów

wspaniałomyślny dobroczyńca,

który zapłacił za nich długi?

Zasypano pytaniami dozorcę. Ten jednak nie umiał udzielić zadowalającej odpowiedzi. Dopiero po wyjściu na wolność więźniowie dowiedzieli się o nazwisku dobroczyńcy. Był nim

Behaeddin Bechdjet-Bej,

stary, bogaty muzułmanin.

Co jednak skłonić mogło bogatego Beja do tak **hojnego gestu?** I to wyjaśniło się. Oto Bej zakochał się w

młodej Pamirze,

córce swego przyjaciela. Dziewczyna, wychowana w pojęciach **bardziej wolnomyślnych, miała**

swobodę w wyborze małżonka.

Zresztą rodzice nie chcieli krępować



swej ukochanej jedynaczki. Pamira, zamieszkała w Brussie, nieraz zastanawiała się nad **dolą nieszczęśliwych więźniów,** zamkniętych w ponurej wieży i latami nie widzących świata bożego. Pragnęła z całego serca

ulżyć ich doli.

Ale jak?

Wtem wpadła na pomysł. Kazała oświadczyć swemu staremu konkurentowi, że zostanie jego żoną, jeśli Bej **wydobędzie tych nieszczęśliwców na wolność.** Bogacz chętnie na to przystał i

zapłacił wcale pokaźną sumę.

Rycina nasza przedstawia wieżę dłużników w Brassie, podobiznę starego Behaeddin-Bechdjeta-Beja, oraz scenę uwolnienia więźniów.

—o—

Proszę o głos.

POD ADRESEM MAGISTRATU M. LWOWA.

Lwów, 7. lipca.

Wiele radości i zadowolenia zaznali mieszkańcy i bywalcy **ul. Kochanowskiego,** w ostatnich tygodniach, widząc, jak energicznie zabrał się Magistrat do rozbudowy tej ulicy, która pod względem zdrowotności i pięknych widoków należy **do ulic uprzywilejowanych.** Jest ona też często odwiedzana przez mieszkańców miasta, gdyż prowadzi tamtędy droga **w kierunku Pohulanki,** koszar przy ul. św. Piotra i Pawła, oraz cmentarza; na tej ulicy też znajduje się **Akademja medycyny weterynaryjnej.** Otóż Zarząd miasta postanowił tę ulicę **przebudować.** I tak przystąpił do zakładania **nowych bruków** po obu stronach jezdni; nadto z jednej strony, gdzie dotąd znajdowały się zaniedbane „wały", rozpoczął Magistrat urządzać **skwery,** w rodzaju „plant krakowskich" od ulicy Piłsudskiego począwszy, aż ku ul. Piotra i Pawła. Lecz **bolesną niespodziankę** sprawiła dalsza praca, bo ku zdziwieniu i konsternacji ogółu tamtejszych obywateli, **skasowaną została wygodna droga,** prowadząca przedtem obok drzew, a nawet zabrano kilka ławek, które przedtem tam się znajdowały. W rezultacie doprowadzono do porządku skwery, ale ogrodzono zupełnie trawniki **drutem kolczastym,** tak, że publiczność zmuszoną jest przechadzać się po... chodniku rozpalonym i nie może korzystać — jak dawniej — z tak miłej drogi, w cieniu drzew; pozbawioną została również ławek, na których przed wojną można było wygodnie odpoczywać.

Lecz może to jeszcze nic straconego!. Może krzywda, wyrządzona tamtejszym mieszkańcom, **da się jeszcze naprawić?** W tej nadziei zwracają się pokrzywdzeni mieszkańcy i miłośnicy pięknej ul. Kochanowskiego tą drogą do Zarządu miasta, by zechciał uwzględnić ich słuszne życzenia.

Ed-Zi.

—o—

Wielka wycieczka polska do Francji.

(Od naszego korespondenta.)

Warszawa, 7. lipca.

Z okazji **10-lecia bitwy pod Marną** i uroczystości odsłonięcia pomnika Marsz. Focha w Cassel, Związek Hallerczyków jako stowarzyszenie b. wojskowych armji polskiej we Francji organizuje **wycieczkę swoich członków i członkiń** (żony, matki i siostry poległych) w liczbie około 450 osób **do Francji.** Uczestnikom wycieczki tej przyznało min. komunikacji ulgi przejazdowe na podstawie kart uczestnictwa wystawionych przez zarząd główny Związku Hallerczyków.

—o—

— Co ty tam masz — spytał drugi komisarz, spoglądając za piec. Wyciągnął jeszcze trzy butelki.

Gospodarz nawet się nie obejrzał, podrapał się w plecy i dalej czapki szukał.

Drugi komisarz postawił butelki na stole, spojrzał na nie pod światło i stanął jak wryty.

— Co tobie? — spytał trzeci.

Ale tamten milczał i stał nieruchomy. Po chwili mruknął:

— A to majstry, niech ich djabli. Przez ich wódkę Moskwę zobaczyć można.

— Czysta, jak łza — zauważył woźnica.

Trzeci członek komisji też się przysunął, przejrzał butelki pod światło i zbladł.

— Takiej wódki jeszcze nigdy nie widziałem towarzyszu Matiuszyn, — odezwał się wreszcie.

W godzinę później taką samą zdobycz znalazła Trójka w Streszniewie, zaaresztowała dwóch chłopów i skonfiskowała siedem butelek.

Drugi komisarz postawił wszystkie dwanaście butelek szeregiem na stole, schylił się, przymknął jedno oko i badał je pod światło. Trzeci przykucnął obok stołu. Przewodniczący mierzył krokami izbę, krzywiąc się i rozcierając zmarznięte ręce. Woźnica stał z czapką i batem w ręku i mówił:

— Możecie całą gubernię przejechać, a takiej wódki nie znajdziecie nigdzie. A dlaczego? Dlatego, że ci ludzie z miłością, z oddaniem się nad nią pracowali.

— Tak jest, towarzyszu Matiuszyn, zamiast się mozolić przy odbudowaniu kraju, oni tem się zajmują...

— Semionowska jest dlatego dobra — mówił dalej woźnica, — że jest czysta. Wódka ze Streszniewa jest mętna, ale zato odrazu uderza do głowy, Boże mój. Po jednej szklance chodzisz na czworakach.

— Ta? — spytał drugi komisarz wskazując butelkę. — Ta?

— Tak, czysta jak łza — potwierdził zamyślony komisarz.

— Najpierw wystawiają ją na zimno, — mówił woźnica, — a potem czyszczą ją rozmaitemi sposobami. Potem robi się czysta jak rosa boska. To rzecz gustu. Jeden wszystko odda za czystą wódkę, przez którą Moskwę zobaczyć można. Drugi chce, żeby go wódka zaraz powaliła, rozum mu zamroczyła.

— Towarzyszu Matiuszyn, spojrzyjno, tu jest wódka Semionowska, tu — Streszniewska, zaraz zauważysz różnicę.

— Ach te psy, — odezwał się drugi komisarz, — żeby nie pilnować, toby wszystko przepili. Co za naród! I co to znaczy?

Przewodniczący sterczał teraz przy butelkach. Potrząsnął głową i powiedział:

— Tak, otóż i mamy... Któraż z nich jest smaczniejsza? — spytał woźnicy.

Ten pomyślał i odpowiedział:

— Co do smaku — to jak powiedziałem, obie są jednakowe. Ale co do mocy, to streszniewska lepsza, o lepsza.

*

Po upływie pół godziny prezes Trójki kazał wprowadzić zaaresztowanych chłopów. Na stole stało rzędem dziewięć butelek. Członkowie Trójki siedzieli na ławie, oparłszy brody o stół — taksamo rzędem. Patrzyli na butelki i mówili:

— Patrz no, jaka ta jest mętna. Jeśli nie wiesz, to weźmiesz jasną, myślisz, że tam jest mniej mieszaniny. Ale jeśli mądry i znawca, to jej nie ruszysz, bo musiałbyś wziąć dwie butelki, tej jedna wystarczy, a skutek tensam.

— Wiele tam jest butelek?

Przewodniczący zaczął liczyć, uderzając palcem w każdą butelkę. Przy trzeciej uderzył obok i — nie mógł już dalej?

— Więcej na prawo — powiedział woźnica.

— Matko święta! Widzę mój palec podwójnie.

— To z powodu mrozu, towarzyszu Matiuszyn.

— Oj bracia, — zawołał przewodniczący, gdy zobaczył we drzwiach zaaresztowanych chłopów. — Cóż powiecie? Wy jesteście tu zaczarowani. My was już wyleczymy. Jedna noc w zimnej stodole, w areszcie, to to przejdzie. Musicie bez wytchnienia pracować zamiast tego... O do djabła, jak to człowieka bierze!

— Ona jest coprawda mętna. Co wy do djabła robicie, żeby zdobyć taką wódkę. Alež uderza do głowy, przeklęta.

— Do stu piorunów, szesnaście butelek na stole, — zawołał drugi członek Trójki, kto to jeszcze więcej postawił?

— Jest tylko ośm, to ci się tak zdaje, to od mrozu — powiedział trzeci członek.

— Dobrze więc, usiądźcie. Napijcie się ostatni raz — powiedział przewodniczący

— Ale potem wara... Tak, ten kraj, ten biedny kraj, wszystkie siły wytęża na odbudowę... A wy zamiast... Nieszczęście dla was i dla waszych dzieci.

— Co tydzień trzebaby tu przejeżdżać — odezwał się znowu trzeci — wtedy byłoby inaczej.

— Pijcie, bez ceregieli, — zawołał przewodniczący do aresztowanych — My, bracia, prości ludzie. Wy jesteście winni i będziecie za to pokutowali. Ale teraz pijcie, pijcie. Na dworze zimno. Wasza komórka też zimna będzie... Fiedor, idź zaprzęgać.

— Wytłumaczcie nam tę tajemnicę, co to znaczy — pytał drugi komisarz, patrzył tępo przed siebie i robił pocieszne ruchy w tył i naprzód, jak gdyby go kto popychał. — Bogaty kraj... młody naród... mruczał — i taka zaraza, która wszystko psuje...

Po upływie pół godziny woźnica powrócił do izby. Członkowie Trójki siedzieli obok siebie z głowami na stole. Przy drzwiach stali chłopi z czapkami w ręku.

— Gotowi? — zapytał woźnica.

— Jak gdyby — odpowiedzieli chłopi.

— Matko rodzona! Teraz pomóżcie ładować.

Czterech chłopów schwyciło śpiących pod pachy, dźwignęli ich na plecy z rękami zwieszonemi przez ramiona. I tak powlekli ich jak worki do sanek. Drugi członek Komisji obudził się na chwilę, westchnął głęboko i powiedział:

— ...Zamiast odbudowy kraju... robią coś takiego... i co to znaczy?

Tłum. **F. M.**

VI. Zjazd Higjenistów polskich

rozpoczął się wczoraj w naszem mieście.

CEL ZJAZDU. — ZJAZD DELEGATÓW Z CAŁEJ POLSKI. — ZAGAJENIE KS. REKTORA PROF. GERSTMANA. DEPESZE HOŁDOWNICZE. — WYBÓR PREZYDJUM. — REFERAT DRA JÓZEFA POLLAKA O ZADANIU GMIN W DZIEDZINIE ZDROWOTNOŚCI.

Lwów, 8. lipca.

(?) 7. i 8. lipca odbywa się we Lwowie **VI Zjazd Higjenistów Polskich.** Głównymi tematami Zjazdu jest aktualna dziś sprawa **uzdrowotnienia naszych małych miast i wsi oraz sprawa organizacji szpitali w Polsce.** W oba dnie Zjazdu wygłoszą fachowcy w tych dziedzinach lekarze i inżynierowie **cały szereg referatów.**

Na Zjazd ten przybyli delegaci **wszystkich miast Polski,** udział w nim biorą również **przedstawiciele zainteresowanych Ministerstw.**

Wśród przybyłych gości **zauważyliśmy:** prof. dr. Pawła Gantkowskiego z Poznania, gen. inż. Eugenjusza **Kątkowskiego,** inż. Włodzimierza **Rabczewskiego,** dr. Władysława **Starkiewicza,** dr. Witolda **Przywieczerskiego,** inż. Henryka **Przyłęckiego,** dr. Józefa **Pollaka,** dr. Bolesława **Jakimiaka,** arch. Felicjana **Rakiewicza,** dr. Z. **Bychowskiego,** dr. K. **Rozkowskiego** — wszyscy z Warszawy, dr. **Maleszewskiego** z Wilna, dr. **Latkowskiego** z Krakowa i w. in. delegatów z Górnego Śląska, Częstochowy itd.

Otwarcia Zjazdu dokonał ks. prof. dr. A. **Gerstman,** witając gości i uczestników Zjazdu. W krótkich słowach omówił doniosłe znaczenie higjeny dla życia społecznego naszego kraju. — **Imieniem miasta** przywitał uczestników zastępca Komisarza miasta prof. **Matakiewicz, imieniem Komitetu Organizacyjnego** przemawiał prof. **Nowicki.** Następnie przemawiali: docent dr. **Sabatowski,** prof. dr. Paweł **Gantkowski** (Poznań), który w podniosłych słowach **wyraził radość,** że Zjazd odbywa się w kresowym sławnym z czynów bohaterskich, grodzie.

Następnie uchwalono wysłać **depesze hołdownicze do Prezydenta Rzeczypospolitej Mościckiego i do Marsz. Józefa Piłsudskiego.** Wysłano również powitalne telegramy do **premjera Bartla i do ministra Składkowskiego. Odczytano telegramy** od ministra Składkowskiego i T. O. Z. U.

Poczem przystąpiono do **wyboru prezydjum Zjazdu.** W skład prezydjum weszli: sobota przedpołudniem: prof. dr. Gantkowski z Poznania, radca min. R. Sikorski (Warszawa), generał inżynierji Eugenjusz Kątkowski (Warszawa), sobota po południu: dr. Józef Pollak, dr. Owsiński, rektor prof. Głuziński, dr. Bączkiewski i dr. Garbaczewski. Niedziela przedpoł.: dr. Maleszewski (Wilno), dr. Latkowski (Kraków).

Pierwszy referat pod tytułem: „Zadanie gmin w dziedzinie zdrowotności“ wygłosił dr. Józef Pollak. Prelegent podniósł w referacie, że do warunków postępu zdrowotności w Polsce należy **ścisłe rozgraniczenie władzy wykonawczej i nadzorczej.** Wykonawcze czynności w obrębie samorządów **nie powinny należeć** równocześnie do władz samorządowych i rządowych, wykonawczymi organami fachowymi w gospodarce samorządowej winni być lekarze samorządowi.

Projekt obecny ustawy o służbie zdrowia **przeczy zasadom samorządu** i osłabia odpowiedzialność pod względem zdrowotności władz zarówno samorządowych, jak rządowych.

Najpilniejszą sprawą zarządów miast pod względem zdrowotności jest w chwili obecnej ułożenie **planów systematycznych uzdrowotnienia miast,** do czego przyczynić się winna współpraca z odnośnemi instytucjami społecznemi, przedewszystkiem z Towarzystwem Higjenicznem. Należy wzmocnić **kompetencję fachową sanitarną** Związku miast i innych instytucyj centralnych samorządowych w myśl uchwał zjazdów higjenicznych.

W końcu podnieść należy **sprawną organizację Zjazdu,** która spoczywa w rękach prof. dr. Nowickiego i dr. E. Dolińskiego.

*

Miłą niespodziankę sprawiła uczestnikom zjazdu hygjenistów znana **firma „Odol“** rozdając wszystkim bezpłatne **próbki swych doskonałych wyrobów,** jak wody do ust, pasty do zębów i preparatu kąpielowego „Peng“.

Zebranie farmaceutów lwowskich

W SPRAWIE STRAJKU W ŁÓDZKIEJ KASIE CHORYCH.

Lwów, 8. lipca.

Dnia 6. bm. odbyło się **zebranie pracowników farmaceutów aptek Kasy Chorych we Lwowie** przy współudziale Zarządu Związku Zaw. Farmaceutów Pracowników. Tematem obrad był **stosunek pracowników lwowskich do odbywającego się strajku pracowników farm. aptek Kasy Chorych m. Łodzi.** W wyniku obrad uchwalono następujące rezolucje:

1) Zebrani pracownicy farmaceuci uchwalają wyrazić **hołd kolegom strajkującym w aptekach Kasy Chor. m. Łodzi za męskie stanowisko,** jakie zajęli w stosunku do chęci obniżenia godności zawodowej przez naruszenie systemu pracy kolidującego ze sumieniem farmaceuty, obowiązującemi ustawami i etyką zawodową.

2) Zebrani uchwalają **poprzeć kolegów w ich walce** moralnie i materjalnie.

3) Zebrani proszą nadzorcze czynniki K. Ch. m. Łodzi, a to Ministerstwo Pracy i Op. Społ., Generalną Dyrekcję Sł. Zdrowia i Ogólno Państw. Zw. K. Ch., **by zmusiły Dyrekcję K. Ch. m. Łodzi do cofnięcia wydanego zarządzenia** do masowego sporządzania lekarstw, szkodliwego dla szerokich mas ubezpieczonych i sprzecznego z obowiązującymi formaceutów przepisami prawnemi.

Zauważyć należy, iż wiadomość o przyjeździe do Łodzi profesora Uniwersytetu Lwowskiego p. Wetrycha, **jest nieścisłą,** gdyż tego nazwiska profesora we Lwowie nie ma.



OBŁASKAWIONY SMOK PRZEDHISTORYCZNY.

„Smokiem“ tym jest uwidoczniony na naszej rycinie olbrzymi jaszczur, długości 3 metrów, t. zw. „smok komodo“ (o którym już obszernie pisaliśmy), odkryty na jednej z wysp archipelagu Sunda. Gigantyczna ta jaszczurka została przewieziona do londyńskiego ogrodu zoologicznego, gdzie stanowi główną atrakcję. Zwierzę to, przypominające zupełnie potwory przedpotopowe, niespodziewanie prędko obłaskawiło się i zawarło żywą przyjaźń ze swoim dozorcą. W jego towarzystwie „Sumba“ (tak nazwano rzadki ten okaz) odbywa spacery po całym ogrodzie, żywo interesując wszelkiemi okazami świata zwierzęcego.

Zgon wybitnego dyplomaty-dziennikarza.

Berlin, w lipcu.

(c) W Berlinie zmarł w wieku 76 lat dr. Otto **Hammann,** który od 1894 r. do 1916 r. za rządów czterech kanclerzy był szefem biura prasowego na Wilhelmstrasse.

Aż do czasów kanclerza Capriviego stanowisko to było zawsze zajęte przez profesorów. Następca Bismarka zdecydował się powierzyć je dziennikarzowi, jakim był Hammann. Chociaż pozostawał zawsze w cieniu, wywierał bezwątpienia **wpływ na zewnętrzną politykę Cesarstwa.** Hammann był zwolennikiem zbliżenia się do Anglji, a w czasie wielkiej wojny zajął stanowisko wrogie polityce aneksji. Pozostawił wiele tomów, przedstawiających względnie bezstronny obraz zewnętrznej polityki Niemiec, od czasu upadku Żelaznego kanclerza.

NADESŁANE.

SPROSTOWANIE.
DO P. T. CZYTELNIKÓW!

28. lutego rb. ukazała się w czasopiśmie notatka pod nagłówkiem „Poszkodowani zgłaszajcie się na policji“ i „Wykrycie wielkiego magazynu skradzionych rzeczy“. Tę sprawę zarzutów, jako bezpodstawną i w wysokim stopniu krzywdzącą mnie, rozp. wł. sąd. l. 1523/28 umorzone i rzeczy mi zwrócono. W ten sposób padłem ofiarą oszczerców, którzy rzucili na mnie to oszczerstwo.

Z poważaniem
S. GLÜCK G. NUSSBAUM
Trafika, Blacharska 6. 5769

KRONIKA

8 Lipca Niedziela Elżbiety kr.

REDAKCJA BEZWARUNKOWO MANUSKRYPTÓW NIE ZWRACA.

TEATR WIELKI:
Niedziela i poniedziałek ostatnie dwa przedstawienia „Turandot". Gościnne występy krakowskiego teatru.

TEATR NOWOŚCI.
Niedziela, poniedziałek i wtorek „Qui pro Quo".

*

„Turandot" czarowna baśń Carlo Gozzi'ego ukaże się na scenie teatru Wielkiego jeszcze tylko dwa razy w dniu dzisiejszym i w poniedziałek. Pomimo wielkiego powodzenia, jakie zyskała ta rewelacyjna sztuka na scenie lwowskiej „Turandot" ukaże się nieodwołalnie w poniedziałek po raz ostatni. Od wtorku wchodzi na afisz nowość repertuaru sceny krakowskiej, ciesząca się niemniejszym sukcesem od „Turandot".

*

Qui pro Quo. Dziś i jutro świetna rewja „Bernard" czyli „Nie bój się Mamy", z udziałem Ordonówny, Terne, Nobisówny, Kalinówny, Jarosego, Krukowskiego, Dymszy, Lewińskiego, Minowicza, i Tacjanna girls na czele cał. zespołu. Publiczność na tej rewji świetnie się bawi.

*

Dziś ostatni występ Rudolfa Zasławskiego. Na zakończenie występów Wileńskiego teatru ludowego wystawiona dziś będzie po raz ostatni doskonała sztuka „Towje jedzie do Palestyny" z Zasławskim w roli tytułowej. Dziś zniżki ważne.

*

REPERTUAR KINOTEATRÓW:
APOLLO: „Spadek Sami Weinsteina".
AVENUE: „Rin Tin Tin, jako wywiadowca".
BAJKA: Przedstawienia odbywają się tylko w sobotę, niedzielę i święta.
CASINO: „W państwie zielonego smoka".
CHIMERA: „W szponach drapieżnego sępa".
FATAMORGANA: „Królowa Moulin-Rouge".
KOPERNIK: „Bohaterka wielkiej wojny" i „Tragedja kobiety".
LEW: „Ona ma coś".
MARYSIEŃKA: „Bohaterka wielkiej wojny" i „Tragedja kobiety".
PALACE: „Dziwy i cuda dżungli" i „Ameryka się bawi".
PASAŻ: „Spelunki i grzechy Paryża".
UCIECHA: „W imieniu cara".

Posiedzenie Rady Przybocznej Komisarza Rządu, odbędzie się w poniedziałek, 9 bm. o godz. 19-tej w sali Miejskiego Muzeum Przemysłu artystycznego przy ul. Hetmańskiej l. 20. Porządek dzienny przewiduje m. i. sprawę uporządkowania grobowca Marji Konopnickiej na cmentarzu Łyczakowskim.

Prezes Dyrekcji Poczt i Telegrafów p. Jan Popowicz rozpoczął z dniem 6 bm. urlop wypoczynkowy. Kierownictwo Dyrekcji objął Naczelnik Wydziału p. Karol Köhler.

Posiedzenie wydziału Syndykatu dziennikarzy polskich odbędzie się w niedzielę 8-go lipca o godz. 11-tej przedpoł. (Długosza l. 31 parter).

Bractwo Katedralne zawiadamia, że wychodzi z procesją do cudownego obrazu w Chodowicy w dniu 15-go lipca o godz. 6-tej rano, a powraca do Lwowa w tym samym dniu o godz. 8-mej wieczorem. W razie niepogody procesja odłożoną będzie na dzień 22-lipca o tej samej godzinie, t. j. w niedzielę.

Zakład Ubezpieczeń Pracowników umysłowych wykazuje wzmożenie frekwencji rejestrujących się. Do dn. 1 lipca br. zarejestrowano ogółem 75 tys. ubezpieczonych.

Wycieczki wakacyjne nad morze. Oddział lwowski Ligi Morskiej i Rzecznej przedłuża do 12 bm. termin zgłoszeń na wycieczki: wycieczki nad polskie morze: od 2 do 23 sierpnia z podróżą 10-dniową do Norwegii, od 27 sierpnia do 9 września z 6-dniową podróżą morską do Szwecji, od 3 do 17 września z 6-dniową podróżą morską do Danji, od 5 sierpnia do 5 września wycieczka nad morze Adrjatyckie z podróżą morską wzdłuż brzegów Dalmacji, wycieczka dla żeńskiej młodzieży szkolnej (14—17) do kolonji wakacyjnej w Martinšcicy nad Adrjatykiem (1 miesiąc w sierpniu). Wycieczki będą korzystały z znacznych zniżek kolejowych, okrętowych i paszportów ulgowych. Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela Sekretarjat L. M. i R. (Lwów, Województwo 1 p.) codziennie od 12-ej do 13-ej. — Pożądana ilość uczestników 50 osób.

Tow. Opieki nad zwierzętami odbyło walne zebranie przy udziale licznych członków pod przewodnictwem Prezesa, prof. Er. Janowskiego. Sprawozdanie kasowe przedstawiła p. Bielaczewska. P. Prezes Janowski stwierdził żywotną i owocną działalność Towarzystwa, oraz podniósł, że liczba członków przekroczyła 800. Uchwalono przesłać p. Prezydentowi Rzplitej depeszę dziękczynną za wydanie ustawy o ochronie zwierząt. Uchwalono nadać honorowe tytuły Tow. dla wybitniejszych osobistości m. Lwowa.

Przed wyjazdem na wakacje, każdy powinien zobaczyć „Salon Wiosenny" w pałacu sztuki na placu Targów Wsch., który daje przegląd twórczości artystycznej Lwowa. Wystawa jest otwartą codziennie od godziny 11 przedpoł. do godziny 6-tej wieczorem. Wstęp jeden złoty, akademicki 50 gr., dla młodzieży 25 gr.

(—) **Włamanie mieszkaniowe.** Ub. nocy nieznani sprawcy włamali się do mieszkania EdwardaBidermana przy ul. Zofji 54 i skradli futro i parę ubrań wartości 2 tys. zł.

(—) **Aresztowania.** Do aresztów policyjnych oddano wczoraj: Antoniego Szycha za kradzież zegarków na kortach tenisowych przy ul. Szymonowiczów, oraz Fr. Frankowskiego za sprzeniewierz. nicy elektryczn. oraz gotówki 22 zł. na szkodę Hermana Wassermana.

Papiery fotograficzne „Cellofix" znanej firmy Kraft i Steudel (Drezno) są najlepsze i umożliwiają osiągnięcie odbitek, które dają zupełne zadowolenie.

P. Marsz. Piłsudski istotnie przejechał

przez Lwów w drodze do Rumunji,

CHOĆ ZAPRZECZAJĄ TEMU WARSZAWSKIE AJENCJE I PISMA.

Lwów, 8. lipca.

(—). We wczorajszym numerze „Gazety Porannej" — obok jeszcze jednego pisma porannego we Lwowie — podaliśmy wiadomość **o przejeździe przez Lwów w piątek rano Marsz. Piłsudskiego, który w towarzystwie gen. Leronda, gen. Żeligowskiego i brata swego posła Jana Piłsudskiego wyjechał do Rumunji.** Mimo tego konkretnego faktu, prasa nie mogąc uzyskać potwierdzenia tej wiadomości w Warszawie, **twierdzi z uporem, że Marsz. Piłsudski wyjazd swój odłożył.**

Podaną przez nas wiadomość **możemy uzupełnić jeszcze następującymi szczegółami:** Ponieważ przejazd Marsz. Piłsudskiego odbywał się **zupełnie incognito,** więc po przybyciu na dworzec lwowski. Marszałek **nie chciał z nikim rozmawiać i polecił salonkę przesunąć aż pod most Kleparowski. Tam wyszedł z salonki na szkarp i tu przez dłuższy czas rozmawiał z konsulem rumuńskim p. Gallinem, oraz z pewnym wyższym oficerem rumuńskim,** przybyłym specjalnie z Bukaresztu celem towarzyszenia Marszałkowi w dalszej drodze do Rumunji.

Najgroźniejsza szajka

włamywaczy lwowskich znalazła się pod kluczem

LEIB SPRING I JEGO BANDA. — W CZERWCU DOKONALI SZEREGU WIELKICH WŁAMAŃ. CZĘŚĆ ŁUPU ZDOŁANO IM ODEBRAĆ.

Lwów, 8. lipca.

(—) W ostatnich dniach funkcjonarjusze wydziału śledczego we Lwowie zlikwidowali **wielką i niebezpieczną szajkę złodziei mieszkaniowych,** która od kilku miesięcy była **plagą Lwowa.** W czerwcu dokonała ona licznych i wielkich włamań w różnych dzielnicach miasta.

Na czele jej stał niejaki **Leib Jakób Spring,** niebezpieczny złodziej, który prowadził szajkę na wyprawy, przyczem rola jego ograniczała się do **rozbijania drzwi,** poczem pozostawał on na czatach, a towarzysze jego dokonywali reszty dzieła. Szajka składała się prócz Springa z Maksa **Leinwanda** Zygmunta **Kandla** (obu ze Lwowa) oraz Hansa **Maliczka** z Wiednia i Majera **Margaliesa.**

Jak dotychczas stwierdzono, szajka dokonała między inn. **następujących włamań:** 29. czerwca do mieszkania Amalji Sonner przy ul. Kubasiewicza 3, gdzie skradli **futro krymskie i zastawę alpakową,** wartości ponad 2 tys. zł. Zaraz nazajutrz włamali się do mieszkania Aleksandry **Harnasowej** przy ul. Tarnowskiego 4, gdzie skradli srebro stołowe, oraz kilka srebrnych antyków, **wartości 12 tys. zł.** Dnia 2. lipca włamali się do mieszkania Stefana **Niemczynowskiego** przy ul. Św. Teresy 2 i skradli **biżuterję, wartości 400 zł.** Następnego dnia odwiedzili mieszkanie kandydata adw. Izaka Ettingera (Ossolińskich 18), gdzie skardli garderobę, wartości **2 tys. zł.** Prócz tego szajka ta jeszcze 23. czerwca okradła mieszkanie Wacławy **Krepiańki** przy ul. Nabielaka 15, a 24. czerwca mieszkanie **Markusa Wurzla** przy ul. Zyblikiewicza 5.

Część rzeczy zdołano już odebrać, złodzieje przyznali się do tych czynów i zostali przez poszkodowanych rozpoznani. Dalsze dochodzenia w toku i nie jest wykluczone, że wyjdą na jaw nowe sprawki złodziejskie.

Zwłoki dziewczyny z rozwaloną głową

ZNALEZIONO W RZECE POD DOBROMILEM.

Lwów, 8 lipca.

(—) Przedwczoraj popołudniu w rzece Wiar na terytorjum gminy Trójca pow. Dobromil znaleziono zwłoki zamordowanej 21-letniej Katarzyny Muzyka z Krajnej, które rozpoznała jej matka Katarzyna. U denatki stwierdzono 5 ran na głowie zadanych **najprawdopodobniej siekierą. Dotychczas powodu morderstwa nie ustalono. Jako podejrzanych** o ten czyn aresztowano Iwana i Michała Giewanów, zam. w Krajnie, przyczem dalsze dochodzenia są w toku.

W pierwszą rocznicę tragicznej śmierci syna naszego ś. p. Zbigniewa, ucznia Szkoły Morskiej, odbędzie się dnia 9. lipca o godzinie 8.30 **Nabożeństwo żałobne** w kościele Archikatedralnym.

Z. Zygmuntowiczowie.

Z kraju.

Dar Śląska dla Wł. Orkana. Śląska Rada Wojewódzka przyznała znanemu pisarzowi Wł. Orkanowi z okazji jubileuszu literackiego dar hono. owy 10.000 zł.

5 nowych pomników w Warszawie. Warszawa, która ma niewiele pomników, uzyska ich 5 w przyszłym roku. Będą to pomniki: Słowackiego, Kraszewskiego, Kilińskiego, Moniuszki, oraz pomnik poległych lotników. Ten ostatni stanie przy pl. Unji Lubelskiej — w pobliżu lotniska, pomnik Kilińskiego w staromiejskiej dzielnicy na Podwalu. Na pomniki te ogłosi Magistrat konkursy.

Zgon lektorki cesarzowej Elżbiety.

Wiedeń, w lipcu.

(e). Sympatyczną osobą na b. dworze austrjackim była pani **Ida Ferenczy,** długoletnia towarzyszka cesarzowej Elżbiety, małżonki cesarza Franciszka Józefa, pochodzącej z królewskiej rodziny bawarskiej. Pani Ida Ferenczy, która **zmarła przed kilku dniami** w małym domku w Schönbrunn, była węgierską lektorką cesarzowej. Przed 65 laty przybyła na dwór wiedeński, licząc 22 lata życia i aż do tragicznej śmierci cesarzowej pełniła przy niej swoje obowiązki. Zmarła była nietylko lektorką, ale **przyjaciółką cesarzowej** i wtajemniczona była we wszystkie małe i wielkie **intrygi dworskie.** Czy pozostawiła jakie pamiętniki, niewiadomo.

Ex-kajzer szuka kucharki

Berlin, w lipcu.

(e). Jeden z dzienników berlińskich podał następujące małe ogłoszenie:

„Poszukuje się doświadczonej kucharki, umiejącej przygotowywać smaczne i zdrowe potrawy".

„Poszukuje się" — kto?

Ale jest i adres: „Referencje i fotografie należy przesłać do zarządcy zamku w Doorn (Holandja)".

Chodzi więc o eks-cesarza wszystkich Niemców, znanego ze swej wybredności na punkcie gastronomji.

Duo nędzy. Naprawdę złotemu i nigdy niezawodzącemu sercu Czytelników naszych polecamy wdowę po poważnym rzemieślniku lwowskim, matkę legjonisty i obrońcy Lwowa, który zmarł z odniesionych ran — znajdującą się obecnie w obliczu śmierci głodowej. Nieszczęśliwa staruszka jest nadto ciężką kaleką, tak, że zupełnie najdrobniejszej nawet kwoty nie jest w możności zapracować. Datki przyjmuje Administracja dla „Matki obrońcy Lwowa".

Z błagalną prośbą udaje się uboga staruszka lat 67 kaleka na nogi —do serc litościwych państw o udzielenie pomocy doraźnej, żeby się mogła ochronić od głodowej śmierci. Datki do Administracji dla Wiktorji.

Kącik radjowy.

PROGRAM AUDYCJI RADJOWYCH.

Niedziela, 8. lipca 1928.

Warszawa (1111) 17.00 Transmisja koncertu z Doliny Szwajcarskiej. 20.15 Koncert popularny orkiestry Filharmonji Warszawskiej, organizowany wespół z Polskiem Radjo. Soliści: Janina Turczyńska (sopran), prof. Jerzy Lefeld (akomp.) i inni. 22.30 Muzyka taneczna.

Kraków (566) 20.30 Koncert wieczorny. Utwory wokalne. 22.30 Muzyka taneczna.

Poznań (344) 20.15 Koncert Zygmunta Jabłonowskiego (baryton z Berlina). Współudział: M. Gąsiorowska (sopran), prof. St. Pawlak (skrzypce). prof. Fr. Łukasiewicz (fortepian).

Katowice (422) 20.30 Transmisja z Krakowa.

Wilno (435) 20.15—22.30 Transmisja z Warszawy.

Wrocław (322) 18.00 „Falstaf" opera Verdiego. Transmisja z Teatru Narodowego w Weimarze.

Praga (348) 20.00 Wieczór popularny.

Londyn (361) 18.45 Transmisja z Alexander Elder Memorial Chapel w Glasgow. Kantata Bacha Nr. 93. 22.05 Koncert londyńskiej orkiestry kameralnej z udziałem Sary Fischer (śpiew).

Lipsk (365) 18.00 Falstaf" opera Verdiego. Transmisja z Weimaru.

Hamburg (394) 20.00 „Nietoperz" operetka Straussa.

Frankfurt (428) 20.30 „Das Musikantenmädel" operetka Jerzego Jarno.

Langenberg (468) 20.15 Program wiedeński.

Berlin (484) 17.00 Transmisja koncertu z miejscowości kąpiel. Swinemünde. 20.30 Kabaret. 22.30 Muzyka taneczna.

Wiedeń (517) 11.00 Koncert wied. orkiestry symfonicznej. 20.05 „Gwiazda miłości" komedja w 3 akt. Sachhy Guitra.

*

Poniedziałek, 9. lipca 1928.

Warszawa (1111) 12.00 Muzyka z płyt gramofonowych. 18.00 Muzyka taneczna. Koncert międzynarodowy (transmisja z Berlina do Pragi, Warszawy i Wiednia). 22.05 Komunikaty P. A. T.

Kraków (566) **Poznań** (344) **Katowice** (422) **Wilno** (435) Transmisja z Warszawy. Koncert międzynarodowy z Berlina.

Wrocław (322) 19.35 Koncert kompozytorski P. A. Piska (fortepian).

Kopenhaga (337) 21.30 Koncert orkiestralny.

Praga (348) 19.00 Wieczór popularny. 20.30 Transmisja z Berlina.

Londyn (361) 21.00 Wodewil. Piosenki rosyjskie, Gene Gerrard (humorysta), ksylofon, duety, orkiestra taneczna B. B. C. itp. 22.45 Koncert kompozycji Elżbiety Poston. (Sopran, bas, skrzypce, fortepian i jazz-band. 20.30 Arje z oper.

Hamburg (394) 21.00 Koncert solistów.

Frankfurt (428) 20.00 śpiew. 21.15 Transmisja z sali koncertowej w Mannheim. Nowoczesna muzyka rosyjska.

Langenberg (468) 18.00 Muzyka kameralna kwartetu Kunkel. Kompozycje Mozarta. 19.00 Transm. z opery kolońskiej. Występ ensemblu opery wiedeńskiej. „Nietoperz" Straussa.

Berlin (484) 17.00 Koncert starej muzyki. 20.30 Muzyka lekka.

Wiedeń (517) 20.15 Trzy opery klasyczne. „Der Schauspieldirektor". komedja w 1 akcie z muzyką Mozarta. „Adelaida" Beethovena i „Wojna domowa" Schuberta.

Dzieci polskie z Niemiec i Gdańska.

SPĘDZĄ FERJE LETNIE W POLSCE.

(Od naszego korespondenta).

Warszawa, 7. lipca.

Związek obrony Kresów Zachodnich wysyła w bież. sezonie letnim **większe grupy dzieci polskich z Niemiec, Górnego Śląska i Gdańska na kolonje letnie do różnych miejscowości w kraju.** Przejazd tych dzieci na kolejach polskich będzie **bezpłatny**, albowiem min. komunikacji przyznało 75 proc. zniżki od cen normalnych przy przejazdach między dowolnemi stacjami, a pozostałych 25 proc. należności przejazdowych objęło na swój rachunek min. spraw zagran.

Z życia prowincji.

Wiadomości z Jasła.

(Od naszego korespondenta)

Jasło, w lipcu.

Pożar. W godzinach południowych wybuchł onegdaj w zabudowaniach Leśniaka w Lichtarzu koło Jasła pożar, który w krótkim czasie strawił całe zabudowanie. Dom drewniany stanął w jednej chwili w płomieniach tak, że akcja ratunkowa była niemożliwa. Przybyła straż pożarna z Jasła nie wiele miała do roboty.

Wiec. Ubiegłej niedzieli odbył się w Jaśle olbrzymi wiec manifestacyjny przeciwko walce, jaką od pewnego czasu prowadzą niektóre ugrupowania społeczne przeciwko Kościołowi Katolickiemu. Doskonały referat wygłosił dr. Dzierżawski z Warszawy, poczem przemawiał burmistrz jasielski p. dr. Wilusz. W końcu około tysiąca głów liczący manifestanci uchwalili rezolucje, protestujące jak najenergiczniej przeciwko walce z Kościołem.

Reorganizacja straży pożarnych. Wskutek zdarzających się dość często wypadków pożarów w różnych miejscowościach, Tymczasowy Zarząd Powiatowy przystępuje w najbliższym czasie do reorganizacji straży pożarnych w poszczególnych gminach drogą ustalenia okręgów wspólnej akcji ratowniczej dla kilku gmin. Przewidziane jest również lepsze uposażenie niektórych oddziałów straży, przez co usprawni się akcję ratowniczą na wypadek pożaru.

Kronika stanisławowska.

(Od naszego korespondenta.)

Stanisławów, w lipcu.

Festyn w Olesiowie. Dnia 1. bm. odbył się **pierwszy festyn w Olesiowie** zainicjowany przez Komitet Parcelantów, jakoteż przez kilka jeszcze humanitarnych towarzystw, a że pogoda sprzyjała, to też już od samego ranka dało się zauważyć **mnóstwo fur, powozów, aut i autobusów, zdążających w kierunku Olesiowa.** Dla ułatwienia komunikacji Komitet postarał się jeszcze **o dalsze 3 autobusy**, tak, że przez całą niedzielę tam i z powrotem **autobusy przepełnione kursowały do Olesiowa**, a na placu Piłsudskiego w Stanisławowie panował istny zamęt, gdyż 4 autobusy okazały się niewystarczające, by chętnych do Olesiowa zabrać.

Bufet w rękach Komitetu **prosperował doskonale**, wycieczkowcy **rozprószyli się po całym Olesiowie** zwiedzając miejscowość, a równocześnie słuchając pięknych tonów muzyki dętej. Akustyka z powodu otwartych terenów okazała się doskonałą, **a tony rozbiegały się po całym wielkim terenie Olesiowa.**

Gorzej jednak było z powrotem. Gdy zmierzch zapadł, wszyscy naraz o jednym czasie chcieli opuścić terytorjum wycieczkowe. A, że do Olesiowa przybyło **z górą 1.500 osób**, a autobusy mogły zabrać jednorazowo **najwyżej 80 osób**, tłumy przy autobusach były tak wielkie, że posterunkowi nie mogli sobie dać rady i przez jakąś chwilę wyjazd autobusu był wstrzymany, aż publiczność przyszła do przekonania, że odrazu wszyscy jechać nie mogą i spokojnie każdy czekał swej kolei. Muzyka grała tymczasem dalej, umożliwiając kontynuowanie tańców do północy.

Na wycieczkę do Olesiowa zjechali nie tylko mieszkańcy Stanisławowa, ale także Bohorodczan, Łyśca i Kołusza. Tą liczną publiczność ściągnął rozgłos jaki zyskał już Olesiów i ciekawość naocznego przyjrzenia się temu nowemu letnisku.

Likwidacja korpusu oficerów administracji.

Lwów, 8. lipca.

W życiu licznego w armji naszej korpusu **oficerów administracji** zaszły ważne zmiany. Korpus ten **przestał właściwie już istnieć.** Zanim ostatecznie zostanie zlikwidowany, oficerowie administracyjni otrzymują przydziały **do poszczególnych broni i służb**, gdzie będą pełnić czynności administracyjne. Powstanie w ten sposób nowa kategorja oficerów, którzy używać będą podwójnych tytułów, zależnie od korpusu, w którym służą — np. porucznik administracji piechoty, albo kapitan administracji aeronautyki itp.

Równocześnie władze wojskowe dają oficerom młodszym i zdrowym możność **przejścia do linii.** Podporucznicy, porucznicy i kapitanowie, którzy nie przekroczyli 30 lat życia, **mogą do 15 sierpnia wnosić o to podanie.**

—o—

Ze sportu.

DZIŚ ZAWODY O NAGRODĘ „GAZETY PORANNEJ".

Lwów, 8. lipca.

W dniu dzisiejszym rozegra się **pierwszy akt walki** o „wieniec laurowy" **„Gazety Porannej".** Do zawodów o trofeę pisma naszego stają zespoły Lwowa i Krakowa. Zawody rozpoczynają się punktualnie **o 4-tej na boisku Pogoni.**

—o—

POLONJA—CZARNI.

Lwów, 8. lipca.

Jedyne spotkanie ligowe dnia dzisiejszego odbędzie się **na boisku Czarnych o godz. 5.30.** Spotkanie zapowiada się bardzo interesująco. Lwowska drużyna staje niestety w osłabionym składzie bez Domiczka i Sawki, zdyskwalifikowanych bezpośrednio przed zawodami z Polonją.

Uboga staruszka, 65 lat licząca, kaleka, ma amputowaną nogę i uszkodzoną rękę, wskutek czego jest zupełnie niezdolną do pracy, prosi o łaskawą pomoc. Datki skierować należy do Administracji, dla staruszki kaleki.

—o—

FEJLETON „GAZ. POR." z 9. VII. 1928.

LEON GERARD. 34

NIEŚMIERTELNY

Bidard powtórzył jak echo:

— Proces... dege... neracji!

— Co do glikobakterji, to te osadzają w przewodzie pokarmowym i pośród albuminoidów.

— Co one tam robią? — zapytał Bidard, patrząc niespokojnie na doktora.

— Fabrykują cukier! — rzucił Grégory metalicznym głosem. — Dezynfekują wszystko, zmieniają produkty rozkładu w glukozę.

— Glukoza? Znam to! Używałem jej do gumowych cukierków. Ale to nie robi wagi, jak my się wyrażamy.

— Krótko i węzłowato, zwierzę skazane na śmierć odmładza się. Przechodzi wszystkie stopnie rozwoju. Serum A robi zeń istotę do ośmiu dni.

— A więc?

— Wtedy, gdy moje zwierzę jest doprowadzone do żądanego stadjum, biorę mu...

— Krew? — odgadł Bidard. Oczy mu pałały, nozdrza rozdymały się.

— Tak, krew nową, młodą krew. I ta krew, to serum B. Serum Nr. 9.

— To, które pan mi daje?

— Dostaje pan B 9, wkrótce B 10, gdy je otrzymam z królika. Zawiera ono przeciwtrutki, wszystkie antidota, jak je nazywamy, wypróbowane przez zwierzę dla walki z własną starością pod działaniem szczepionki. Jedno może być mniej dostawcą od 6 miesięcy do dwóch lat, zależnie od gatunku. Potem szczepionka A nawet w wysokich dawkach nie działa.

— A wtedy co pan robi?

— Pozwalam mu umrzeć i zastępuję je nowem, aby mi destylowało serum. Od roku „wypróżnił" pan cztery myszy, trzy świnki morskie, dwa króliki i kota.

— Wszystkie zginęły?

— Wszystkie, po oddaniu swej krwi panu.

Bidard ani nie drgnął. Doktor pogardził nim.

— A Pyram, bonończyk w pańskiej menażerji?

— Dostawca B od 20 miesięcy. Wyczerpuje się szybko i nie pociągnie długo. Mam już lepszych.

— A Frisco, małpa?

— Ach, Filip, mówił panu? Nie, Frisco, to co innego. Frisco, małpa, to pan. (Bidard zesztywniał, ale doktor tego nie dojrzał). Tę małpę leczyłem zawsze serum B, jak pana. Kupiłem ją zdychającą przed sześciu laty. Zobaczy je pan. Je, pije, skacze, bawi się jak dziecko. Stan taki trwa od sześciu lat, bo serum B, przeciwnie niż A, działa stale i nieograniczenie. Byle tylko zastrzyki były stałe i regularne.

— Sześć lat!

— W łańcuchu istot, na których wypróbowałem serum B, Frisco poprzedza pana bezpośrednio.

— A inne?

— Jakie inne?

— Te, które były przed Friscem?

Grégory nie odrzekł zaraz. Jego oblicze poczerwieniało, jak cegła.

— Moje ostateczne doświadczenia datują się od ośmiu lat.

— Ach — rzekł Bidard, nie posuwając dalej kwestji. — Więc pan leczy Frisca równocześnie ze mną?

— Dotąd tak.

— Tak? Więc pan ma nadmiar serum?

— Musiałem zachować to zwierzę dla kontroli. W pańskim interesie zresztą.

Wyczuł podejrzenie w milczeniu Bidarda. „Więc nie byłeś pewny swego wynalazku. Sprzedałeś mi nieudoskonalone lekarstwo. Leczysz małpę, więc ja nie jestem wyłącznym właścicielem serum. Zapłaciłem, mojmi nie nigdzmi, prawo wyłączności. Więc oszukałeś mnie?"

— Zresztą...

Grégory chciał powiedzieć: zresztą „odłączę" Frisca. Ugryzł się w język. Bidard, u którego nieufność zastępowała inteligencję, zażąda natychmiast zaoszczędzonego serum.

— Zresztą studjuję nowe serum na królikach. Jego działanie będzie dużo wydatniejsze. Próbuję je na Friscu. Gdy je udoskonalę, zachowam całą produkcję dla pana.

— Tem gorzej dla Frisca?

— Tak, umrze wtedy. Przez sześć lat miał iluzję nieśmiertelności.

(C. d. n.)

GIEŁDY.

OBROTY W AKCJACH.

Lwów, dnia 6 lipca 1928.

5-proc. Państw. Poż. kon. 66.25. Polski Bank Przemysłowy 105.—. Tesp 21.25.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Lwów, dnia 6 lipca 1928.

Żyto poszukiwane drożeje w ślad zatem ceny mąki żytniej wyższe.

Kukurudza rumuńska awansowała, zaś otręby żytnie spadły w cenie.

Pozatem sytuacja bez zmiany.

Tendencja niejednolita, usposobienie spokojne.

Pszenica kraj. dworska ex 1927 750—700 gr. 53.25—54.25, Pszenica kraj. i zbiorowa ex 1927 730—740 gr. 52.00—53.00, Żyto małopolskie ex 1927 690 gr. 46.——47.—, Jęczmień małopolski brow. 670 gr. 41.00—42.00, Jęczmień małopol. przemiałowy 610 gr. 41.50—42.50,. Jęczmień małopol. pastewny 600—610 gr. 35.25—36.25. Owies małopolski ex 1927 450 gr. 45.50—46.50. Kukurudza rumuńska 42.50—43.—, Ziemniaki przemysłowe 00.00—00.00. Fasola biała 65.50—70.00, Fasola kolorowa 48.00—50.00, Fasola kra sa 60.00—65.00, Groch ½ Victoria 63.00—68.00, Groch polny 52.00—57.00, Bobik 40.00—41.00, Mieszanka pastewna w ziarnie 00.00—00.00, Wyka 32.00—35.00, Siano słodkie kraj. prasowane 14.00—15.00, Słoma prasowana 5.00—5.25, Hreczka 46.50—48.50, Len 71.25—73.25, Łubin niebieski 21.00—22.00, Rzepak ozimy ex 1927 71.00—73.00, Mąka pszenna 40 proc. 90.00—00.00. Mąka pszenna 50 proc. 80.00—00.00. Mąka żytnia 65 prc. 71.——72.—, Grysik kukurudziany 67.00—70.00, Mąka kukurudziana 49.00—51.00, Otręby żytnie netto bez worka 28.——28.50, Otręby pszenne netto bez worka 24.50—25.50. Kasza hreczana 50 proc. całówek 50 proc. połówek 89.00—91.00, Kasza jagl. 85.00—87.00, Kasza jęczmienna 66.00—68.00, Pęcak 64.00—66.00, Proso krajowe 47.00—49.00, Makuchy lniane 49.00—50.00. Koniczyna czerw. krajowa naturalna 220.00—250.00, Mak nieb. 115.00—1125.00, Mak siwy 92.00—102.00, Worki jutowe wyr. Stradom, Warta 1.55—1.60, Częstochowianka 75 kg. za sztukę 1.65—1.70, Worki używane dobre za sztukę 1.25—1.30.

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zurych, 7 lipca. (Tel. G. P.). Paryż 20.35, Londyn 25.27 5/8, N. Jork 5.18.90, Belgja 72.42 1/2, Włochy 27.25, Hiszpanja 85.70, Holandja 209.05, Berlin 123.91, Wiedeń 73.14, Sztokholm 139.20, Oslo 138.95, Sofja 3.74 1/2, Praga 15.38, Warszawa 58.17 1/2, Budapeszt 90.48, Białogród 9.13, Ateny 6.77 1/2, Konstantynopol 2.65 1/2, Bukareszt 3.18, Helsingfors 13.08 1/2.

GIEŁDA PARYSKA.

Paryż, 7 lipca. (Tel. G. P.). Londyn 124.20, N. Jork 25.50, Hiszpanja 420.75, Włochy 133.85, Szwajcarja 491.50, Danja 682.25, Holandja 1027, Norwegja 682, Szwecja 683.75, Praga 75.50, Rumunja 15.50, Niemcy 608, Wiedeń 358.

GIEŁDA LONDYŃSKA.

Londyn, 7 lipca. (Tel. G. P.). N. Jork 487.15, Kanada 488.15, Holandja 12.12, Francja 124.20, Belgja 34.912, Włochy 92.79, Niemcy 20.40, Szwajcarja 25.272, Hiszpanja 29.50, Danja 18.20, Szwecja 18. 158, Norwegja 18.210, Helsinfors 193.62, Praga 164.37, Wiedeń 34.57, Warszawa 43.43.

OBROTY PRYWATNE.

Lwów, 8. lipca.

Tendencja chwiejna. Kurs słabszy. Obrót tylko w dolarach słaby. Dol. amer. 8.87—8.87 1/2, dol. kanad. 8.82—8.82 1/2:

PRZETARG OFERTOWY.

Dyrekcja kolei państwowych we Lwowie ogłasza w „Monitorze Polskim“ Nr. 149 z dnia 2 lipca 1928 r. publiczny przetarg ofertowy na budowę murowanej 310 mb. długiej ładowni w stacji Rudnia poczajowska.

Bliższych informacyj udziela Wydział III. Dyrekcji kolei państwowych we Lwowie, III. piętro, drzwi Nr. 331. 5777-2

Prezes Dyrekcji Kolei państw.
Prachtel m. p.

MAGISTRAT MIASTA JAROSŁAWIA.

Jarosław, dnia 25. czerwca 1928.

KONKURS.

Na podstawie uchwały Rady miejskiej z dnia 12. maja, Magistrat miasta Jarosławia rozpisuje niniejszem konkurs na posadę

INŻYNIERA
Kierownika Miejskiego Urzędu budowniczego.

Warunki: 1) Obywatelstwo polskie.
2) Nieprzekroczony 40-ty rok życia.
3) Dyplom inżyniera z działu budowlano-drogowego (inżynierji).
4) Dowód odbycia najmniej 5-letniej praktyki w zawodzie inżynierskim, o ile możności przy władzach komunalnych.
5) Opis dotychczasowego życia i zatrudnienia.
6) Świadectwo zdrowia, wystawione przez lekarza rządowego. Urbaniści mają pierwszeństwo.

Do posady tej przywiązane są pobory według VI. stopnia określonego zasadami ustawy uposażeniowej z dnia 9. maja 1923 Dz. Ust. Nr. 116 z 15% dodatkiem komunalnym. Praktyka prywatna nie jest dozwolona.

Posada zostanie nadana prowizorycznie na jeden rok, poczem może nastąpić stabilizacja.

Podania należycie udokumentowane należy wnosić do Prezydjum Magistratu miasta Jarosławia w terminie do 30. lipca b. r.

Burmistrz
5508-2 **Inż. Sierankiewicz.**

Magistrat Miasta Brzeżan.

L. 4519/28. Brzeżany, dnia 4. lipca 1928.

Magistrat Miasta Brzeżan ogłasza niniejszem

KONKURS
na posadę miejskiego inżyniera na następujących warunkach:

1) Obywatelstwo polskie.
2) Nieprzekroczony 40 rok życia.
3) Ukończone studja politechniczne na Wydziale Inżynierji.
4) Najmniej 3-letnia praktyka w zawodzie inżynierskim, o ile możności przy Władzach komunalnych, przyczem pożądana jest znajomość działu budowlanego, drogowego, wodociągowego i kanalizacyjnego oraz biurowości komunalnej.
5) Curiculum vitae.
6) Nieskazitelna przeszłość.
7) Świadectwo zdrowia.

Warunki uposażenia według zasad ustawy uposażeniowej z dnia 9. października 1923 r. Dz. Ust. Nr. 116. poz. 924. z 15-procentowym dodatkiem komunalnym — zaliczenia do grup uposażenia według umowy.

Podania udokumentowane wnosić należy do dnia 1. sierpnia 1928 r. do Prezydjum Magistratu. Kandydaci obznajomieni z wytwórstwem ceramicznem (dachówki, dreny) mogą otrzymać boczne stałe zajęcie za osobnem wynagrodzeniem.

Burmistrz:
5731-2 **Stanisław Wiszniewski.**

CENY OGŁOSZEŃ:
Za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy (szer. 30 mm.) ogłoszenia zwykłe za tekstem 12 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) nadesłane 35 gr., za wiersz 1-szapit. milimetrowy (szer. 60 mm.) po kronice 40 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w tekście (kronika, repertuar, dział ekonomiczny itd.) 50 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w artykułach 100 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) na pierwszej stronie 60 gr. drobne ogłoszenia za słowo 10 gr., drobne ogłoszenia kupno i sprzedaż za słowo 12 gr., drobne ogłoszenia matrymonialne, korespondencje 12 gr., prywatne za słowo 12 gr., dla potrzebujących pracy lub posady 3 gr., cała strona ogłoszeniowa 285 zł., pół strony ogłoszeniowej 150 zł., cała strona tekstowa 480 zł., cała strona pod nagłówkiem (1-sza) 570 zł. Ogłoszenia zamiejscowe 30 proc. droższe. — Za ogłoszenia w miejscu zastrzeżonem, ogłoszenia osobno stojące i bez numeru doliczamy 25 proc. Odpowiedzialności za terminowy druk nie przyjmujemy. Porta przekazów nie bonifiknjemy. — Uwaga: Kolumny ogłoszeniowe są podzielone na 8 łamów (szpalt), tekstowe na 4 łamy (szpalty).

PRENUMERATA miesięczna:
Z dostawą na miejsce lub przesyłką pocztową . . . . zł. 5.30
Bez dostawy . . . . zł. 4.80
Za granicą . . . . zł. 7.90

Z drukarni Spółki wydawniczej: GRODKI I SPÓŁKA, pod zarz. J. PŁOCKIEGO, we Lwowie. Odp. red. STEFAN KRZYŻANOWSKI.